Nr. 141. We Lwowie, Niedziela dnia 23. Kwietnia 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów; miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie		
w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.	
„ Szwecji i Danji	6 „	
„ Francji i Anglji	23 franków	
„ Włoch	20 „	
„ Belgji i Szwajcarji	18 „	
„ Turcji i księstw Naddun.	17 „	

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

(*Z wiedeńskiego biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 21. kwietnia. Przed zamknięciem dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej odczytał prezydent wniesioną przez Rechbauera interpalację do ministra wyznań, czemu nie wniesiono dotychczas zapowiedziane odręcznem pismem cesarskiem z dnia 30 lipca 1870 r. i w mowie tronowej przyobiecane przedłożenia, tyczące się uregulowania stosunków między katolickim kościołem a państwem? Co przeszkadza ich wniesieniu? Kiedy zamyśla rząd wnieść je do konstytucyjnego traktowania? Interpelacja podpisana jest przez 52 deputowanych.

Pod przewodnictwem arcyksięcia Ludwika zawiązał się komitet dla wystawienia pomnika Tegethoffowi we Wiedniu.

Berlin 21. kwietnia. „Krenzzeitung" oświadcza, iż wszelkie doniesienia o prowadzeniu układów w kwestji odstąpienia Danii Szlezwiku północnego są próżnym wymysłem.

Wersal 21. kwietnia. Dziennik urzędowy paryskiej komuny przyznaje nareszcie w dzisiejszym numerze, że Wersalczycy obsadzili lewy brzeg Sekwany i Asnieres. Największa część ludzi z marszowych batalionów komuny zostaje w domu — stawi się do służby najwięcej po 400 ludzi.

Komuna wznowiła komisję egzekucyjną.

(*Z wieczornego wydania*).

(*Z biura: Internationales*).

Wiedeń d. 22. kwietnia. Delegacje zbiorą się dzisiaj.

Peszt 22. kwietnia. Nyary, przywódzca stronnictwa opozycyjnego w parlamencie węgierskim, znana i najpopularniejsza osobistość węgierska, rzucił się z czwartego piętra i skończył życie w jednej chwili. Przyczyną samobójstwa, ruina majątku.

Stronnictwo opozycyjne przerażone, posiedzenia Izby niższej po skonstatowaniu tego wypadku nieszczęsnego niezwłocznie zamknięto.

Paryż 21. kwietnia wieczór. Dziś od rana wielka bitwa pod Neuilly-Asnieres trwa bez przerwy, los bitwy się chwieje, powstańcy ponieśli wielkie straty, karność się rozprzęga, całe bataliony polowe nie chcą iść na plac boju.

Komuna zawiesiła wypłaty kuponów i wygranych paryzkiej pożyczki miejskiej.

Poselstwa hiszpańskie, angielskie i włoskie wezwały swych przynależnych do opuszczenia Paryża.

Wersal 20. kwietuia wieczór. Bitwa stanowcza tuż prawdopodobnie nastąpi, gdyż cała kawalerja tej nocy opuściła St. Germain.

(*Z wiedeńskiego Correspondenz Bureau*)

Wersal 21. kwietnia wieczór. Zgromadzenie narodowe przyjęło ustawę o czynszu lokatorskim.

Mont-Valerien bombarduje Porte Maillot. Dotychczas nie nadeszła żadna wiadomość o potyczce.

Zdaniem wszystkich pism paryzkich, atak ostateczny wkrótce nastąpi.

Komuna miała powołać pod broń wszystkich do 55 roku wieku.

Raport rokoszan twierdzi, że dwie barykady w Neuilly, które d. 19. b. m. wojska wersalskie obsadziły, rokoszanie wczoraj odebrali.

Lwów d. 22 kwietnia.

(Sprawy bieżące. — Węgierska armia młodzieńcza.)

Dzien. Pol. zmuszony zapewne przez p. Ziemiałkowskiego, przysięga w piątek po raz pięćdziesiąty, że p. Z. nie redaguje, nie wydaje, i nie inspiruje *Dzien. Pol.* Dla Galicji oświadczenie to niepotrzebne, — najzawziętszy i najzłośliwszy przeciwnik p. Ziemiałkowskiego nie poważy się w kraju utrzymywać, jakoby forma i treść artykułów *Dz. Pol.* mogła stać w jakimkolwiek z nim związku, choć może pewne wycieczki przeciw pewnym osobom łechtają jego obrażoną ambicję. Autorami tych artykułów mogą być tylko tacy ludzie, którzy prostytucję dziennikarską objawili wszem wobec jako swego życia zasadę, albo taksamo jawnie oświadczyli, że w razie potrzeby z całą świadomością kłamać, łżyć lubią. Jeżeli więc p. Ziemiałkowskiemu chodzi o to, aby *Dziennika Polskiego* nie udawano za jego organ, to niech zaprotestuje w centralistycznych pismach wiedeńskich, bo tylko one wojują artykułami i konceptami *Dz. Pol.* Na co się to przyda, że pp. L. i R. w *Dz. Pol.* wypierają się solidarności z p. Ziemiałkowskim, jeżeli do *Nowej Pressy* i do *Wanderera* treść tych artykułów i konceptów telegrafują pod napisem: *Ziemialkowski's Organ* itd.

We wzmiankowanem sprostowaniu rozwiekłem korzysta *Dz. P.* ze sposobności, aby puścić w obieg nowe głupstwo, a to, że „rezolucja żąda, aby Galicja przestała być częścią Przedlitawii". Następnie *Dz. P.* podaje następny artykuł, wołający: „Dajcie nam stronnictwo skrajne!" Jakieby to było stronnictwo, trudno się domyśleć z wywodu. Artykuł powiada, że „przechowywałoby w łonie swojem niczem nieskażony ideał narodowy, przyodziałoby się jego blaskiem" — jak mówi o sobie każde w ogóle, nawet najprzewrotniejsze stronnictwo — a dalej powiada, że „nie uwzględniałoby trudności praktycznych" — ale mimo to stanowiłoby oś, około której odbywałby się harmonijnie cały ruch polityczny w kraju, wszystkie inne stronnictwa musiałyby nastrajać się według jego kamertonu."

Wychodzi to na to, jak na błocie podolskiem, albo w szczepach górskich skoncentrować cały ruch kolei żelaznych. Na co nasypów, szyn i niwelacji!

Mamy już przed sobą artykuł *Politiki* z d 21. Nasz telegram dokładnie podał treść jego. Widocznie poczyna się przebijać w pismach czeskich rozumniejsze pojmowanie sytuacji, chociaż z wielkimi trudem, bo jeszcze dniem poprzód *Pokrok*, brat *Politiki*, z powodu mianowania Grocholskiego wypalił sierdzisty artykuł przeciw Polakom, pisząc: „Stało się tedy światło: interesa Polaków i Czechów krzyżują się! Polacy walczą za swoje, Czesi za interesa całej Słowiańszczyzny". Kończy jednak *Pokrok*, że Czesi za miskę soczewicy, t. j. za ustępstwa administracyjne, nie porzucą deklaracji, że jednak nie zawidzą koncesjom dla Galicji, byle nie dano ich kosztem Czechów. — Pytamy; zkąd te obawy? — *Politik* z d. 20. ubolewa nad ukazem carskim, znoszącym w Królestwie komitet urządzający, a podnoszącym nieubłaganą konieczność zupełnego zlania Królestwa z resztą państwa moskiewskiego. Czy nie stanęło ultrasom czeskim w oczach widmo przyszłości, jakąby Czechom zgotowała Moskwa w razie, gdyby się spełniły pragnienia czeskie, i korona św. Wacława dostała się do cmentarza tylu koron w Kremlinie?... Podobno, bo *Politik* bardzo trwożliwie nbolewa. „Ukaz ten, pisze *Politik*, jest kęsem dziejów słowiańskich, i po tem, co go poprzedziło w Królestwie i na Litwie (o Rusi przepomina *Politik*; p. r. *Gaz. Nar.*), łatwo pojąć, że zwłaszcza przy rozjątrzonem wzajemnie stanowisko dwóch **narodów** słowiańskich, z mieszanem zapisujemy go uczuciem. Car, a można powiedzieć **Moskwa**, spodziewają się po tym ukazie zakończenia waśni dotychczasowych i lepszej przyszłości. Zawsze jednak pozostaje pytanie, czy ziszczą się te nadzieje? — i na każdy sposób górować będzie uczucie nbolewania, że tak się stało, i że mimo wszystkiego, cała sprawa pozostanie fatalną raną na ciele moskiewskiem, na słowiańskiem, która niewiedzieć kiedy się zabliźni, — tudzież że kwestja przemocy fizycznej pozostała czynnikiem decydującym tam, gdzie obopólne porozumienie byłoby upragnioną do nieskrępowanego rozwoju drogą. Na każdy sposób nie może i nie zrzecze się żaden Słowianin nadziei, że przecież jakoś czas lekarz przyniesie ulgę, i **naród moskiewski** znajdzie sposobność do wybierania środków, któreby szorstkie dwóch słowiańskich szczepów stanowisko trangakcjami złagodzić, i stan, obopólnie zadowalający, sprowadzić mogły".

I tak, zdaniem *Politiki*, naród moskiewski wraz z carem zatwierdza ukaz, zapowiadający nieubłagane zniszczenie narodu polskiego, i tenże naród moskiewski, bez cara, ma kiedyś sprowadzić zgodę z narodem polskim!... Czy to naiwność, czy tchórzostwo, czy nikczemność?... odpowiedźcie nam pp. redaktorowie *Polityki!*

Vaterland imieniem stronnictwa federalistycznego odzywa się surowo do pism czeskich. Wyrzuciwszy im w oczy, że organa Skrejszowskiego nie są reprezentantami stronnictwa staroczeskiego, ani *Narodni Listy* młodoczeskiego, że w ogóle opinia czeska niema reprezentantów w dziennikarstwie, — wzywa *Vaterland* owe pisma, aby w chwili, kiedy nominacja Grocholskiego, którą rozmaicie pojmować można, ale która na każdy sposób wymaga zastanowienia się, jakby wyjść z zamętu prawno-politycznego i sprawy ojczystej uporządkować — nie pisały rozwlekłych artykułów na rzecz panslawizmu, i to moskiewskiego — albowiem panslawizm ten musiałby torować sobie drogę po nad trupem Austrji, a zatem ziścić się nie może, i takie artykuły tylko kompromitują stronnictwo federalistyczne, i nietylko Niemców skupiają, ale i ludy słowiańskie Austrji pobudzają przeciw federalizmowi.

Pisma słoweńskie i tyrolskie dlatego są niechętne nominacji p. Grocholskiego, że obawiają się, aby nie wypłynęła z niej zwłoka w wytoczeniu akcji prawno politycznej w sejmach,

Lincka *Tagespost* donosi, że rząd zajmuje się zmianą krajowych statutów i krajowych ordynacyj wyborczych; że jeszcze forma i treść odnośnych wniosków nie jest zadecydowaną, ale w tych dniach odeszło do namiestników wezwanie, aby do połowy maja nadesłały materjał dotyczący; że jednak zmiany te nie dotyczą Galicji. To samo donosi telegram *Nowej Pressy* z Berna, z tym dodatkiem, że namiestnicy mają uwzględnić życzenia, jakie w tej mierze wynurzono, i dołączyć wykazy statystyczne.

Wiener Ztg. z d. 21. zapewnia, że odtąd nietylko w Czechach i w Krainie, ale we wszystkich krajach będą także blankiety korespondencyjne i przekazowe wydawane w podwójnem wydaniu, tj. niemieckim i obok w odnośnym języku krajowym. A zatem i w Galicji.

Skrajna frakcja centralistów uwija się, aby jak najrychlej wnieść sprawę wyborów bezpośrednich. Sprawę tę poruczono Dienstlowi, i wniosek ma być przedłożony, nie czekając nawet na zapowiedziane przez Hohenwarta wnioski prawno-polityczne, skoro całe stronnictwo centralistów go podpisze. Będzie to więc z tego powodu zapewne taki sam wniosek ogólny, niepraktyczny, jak ów wniosek Herbsta, który także prawie przez wszystkich centralistów był podpisany.

Minister finansów zażądał dodatkowo na etat ministerjum oświaty na r. 1871 jeszcze 114.561 złr. — W komisji finansowej, w sprawie poboru podatków na maj, wystąpił p. Czerkawski przeciw znanemu z telegramu wnioskowi Herbsta, ale oczywiście bezskutecznie. Wniosek ten zresztą do niczego nie doprowadzi.

Bohemia podaje zmyśloną podobno wiadomość, że namiestnik Tyrolu, hr. Lodron, podał się do dymisji, która jednak zdaje się, że nie została przyjętą.

Półurzędowy *Prager Abendblatt* podaje następujący artykuł, widocznie z Wiednia z ministerjum nadesłany:

„Podróż Najjaśniejszego Pana do Trydentu połączono z najśmielszemi kombinacjami, jak gdyby to było nadzwyczajnem zjawiskiem, iż monarcha wielkiego państwa powoli zwiedza wszystkie jego części, aby osobiście poznać i wysłuchać potrzeby i życzenia ludności. Doświadczenie uczy, że węzeł dynastyczny łączący ludy z monarchami najwięcej wzmocniony bywa przez częste zetknięcie się panującego z jego ludami. Mianowicie w Austrji, gdzie uczucie dynastyczne i zasada legitymistyczna stały się tradycją, a stosunek pomiędzy monarchą a ludem pomimo wszelkich zmian w zewnętrznej sytuacji i wewnętrznych stosunkach pozostał zawsze serdecznym, prawdziwie patrjarchalnym, nigdy monarchowie nie zaniedbywali jak najczęściej osobiście zetknąć się ze swojemi ludami. Najjaśniejszy Pan poznał już osobiście prawie wszystkie części swego wielkiego państwa, cóż więc jest w tem nadzwyczajnego, że obecnie jeździł do Trydentu, który dotąd jeszcze nie był zaszczycony Jego odwidzinami? Jakąż tedy podstawę mają te różne przypuszczenia, śmiałe wnioski i konjektury? Z natury tego aktu wynika oczywiście, że z pobytu Najjaśniejszego Pana w Trydencie wynikną pewne błogie skutki dla części monarchii.

Mianowanie deputowanego Grocholskiego ministrem jest aktem, z którego także tylko błogie skutki wyniknąć mogą. Mianowanie bowiem ministrem przewódcy polskiej delegacji w Radzie państwa, posiadającego w ojczyźnie swojej wielkie zaufanie, bardzo ułatwi ostateczne uregulowanie sprawy galicyjskiej na ściśle konstytucyjnej drodze. Rozległość i znaczenie Galicji wymagały zresztą, ażeby w Radzie korony zasiadał mąż, któryby znał dokładnie stosunki i potrzeby tego kraju, a z drugiej strony dawał rękojmię, że nic takiego nie będzie popierać, coby osłabić mogło mocarstwowe stanowisko Austrji i istniejącą konstytucję. Przeszłość nowego ministra, który od r. 1861 bez przerwy zasiadał w Radzie państwa, daje rękojmię, iż on jest właśnie takim mężem, który pogodzić potrafi często za daleko idące żądania o rozszerzenie autonomii krajów z interesami i potrzebami całego państwa.

„Posiedzenia obecne Rady państwa są także bardzo ważnym wypadkim. Wewnętrzna sytuacja czeka na stanowcze wyjaśnienie i uregulowanie, a Izba dać winna impuls do tego. Dużo niezałatwionych spraw czeka na rozstrzygnienie, a, uawet preliminarz na rok bieżący nie został jeszcze zawotowany. Nadto rychło zgromadzić się muszą delegacje dla ułożenia budżetu. Rada państwa musi z patrjotycznem poświęceniem przystąpić do dzieła, ażeby załatwiła wszystkie te sprawy bez niepotrzebnego marnowania czasu."

Bardzo ciekawe doniesienie podaje *Pester Lloyd* p. n. „Węgierska armia młodzieńcza." Pisze on: „Niedawno przemówiliśmy za utworzeniem armii młodzieńczej, a oto już weszła w życie. Dyrektor peszteńskiego prywatnego kursu wojskowego, Heimerle, utworzył za zezwoleniem rządu ochotniczą armię młodzieńczą, jaka od dawna istnieje w Szwajcarji, Wirtembergu i Frankfurcie, i okazała się bardzo korzystną co do krzepkiego wykształcenia młodzieży, tudzież jako dobra podstawa organizacji wojskowej. Wszyscy chłopcy, od skończonego 11. roku wieku, i zdrowi na ciele, mogą być do armii młodzieńczej przyjęci; muszą być moralni, przyzwoici i posiadać dobre świadectwa szkolne, gdyż przyjęcie do tej armii uważa się za odszczególnienie. Członkowie będą wojskowo zorganizowani, ładnie umundurowani i w lekkie gwintowane odkoibówki uzbrojeni. Nauka obejmuje: gimnastykę, szermierkę, strzelanie do celu i musztrę według regulaminów wojskowych, służbę pionierską i fortyfikację polową, i odbywa się trzy razy na tydzień od godz. 5. do 7. wieczór.

Czy znajdzie się u nas ktoś, coby podjął ten piękny przykład węgierski? O planie założenia prywatnej szkoły wojskowej — dla przygotowania służby jednorocznej i na oficera rezerwy — słyszeliśmy już dość dawno. Ten jednak plan, o którym donosi powyżej *Pester Lloyd*, zasługuje na pilniejszą jeszcze uwagę.

Nowe postępowanie księdza Ledóchowskiego.

Arcybiskup poznański, marzący o wyrobieniu **stanowczych** wpływów dla zwierzchności duchownej w zarządzie spraw krajowych, usiłował dojść do tego, jak to niedawno widzieliśmy, przez agitacje swych ajentów, przy wyborach reprezentacji do parlamentu berlińskiego, gdy to jednak nie udało się, to zerwał solidarność z prowadzonemi knowaniami, a obecnie nakazuje niezupełnie posłusznemu duchowieństwu zrzec się wszelkich przekonań na rzecz zwierzchników swoich. W tym to celu wydał on następujące rozporządzenie:

„S. p. poprzednik nasz, ks. arcybiskup Przyłuski rozporządzeniem z dnia 29. stycznia 1863 roku zakazał duchowieństwu archidjecezjalnemu podawać do pism publicznych bez poprzedniej swojej aprobacji wszelkie obwieszczenia, któreby z kres zwyczajnych administracyjnych uwiadomień przechodziły.

„W ostatnich czasach poważyli się niektórzy kapłani, na powyższe rozporządzenie i świętość swego powołania niebaczni, jakkolwiek dzięki Bogu w małej liczbie, ogłaszać, i to w piśmie nie rządzącem się duchem katolickim, bądź obwieszczenia, bądź artykuły, które zarówno winnemu zwierzchności duchownej uszanowaniu, jak sianiem rozterek między współbracią miłości chrześcian.

Kronika Lwowska.

(*Treść rozmów z zeszłego tygodnia. — Hr. Zofia Fredrowa. — Wystawa obrazów. „Polowanie z Sokołem", „Ciekawy mularz" „Ponęta" „Zielona niedziela" — Inne obrazy Młoda artystka panna Marja Micewska.*)

Napis na jednym z artykułów wstępnych naszej *Gazety*: „Grocholski, Grocholski i jeszcze raz Grocholski" streszcza kierunek myśli i rozmów naszej publiczności w ubiegłym tygodniu. *Czas* się radował, że jego „przyjaciel polityczny" na dzień i godzinę odgadł, kiedy dekret nominacyjny będzie umieszczony w *Gazecie wiedeńskiej*, chociaż pomiędzy nami mówiąc, ten przyjaciel polityczny omylił się cokolwiek z terminem co do drugiej jakiejś niespodzianki. Sukcesy „przyjaciela politycznego" tak się podobały, że *Kraj* sprawił sobie zaraz „przyjaciela politycznego", a *Presse* także tak się zaprzyjaźniła z *Dziennikiem Polskiem* we Lwowie, że już jedne i te same myśli miewa ze swym lwowskim przyjacielem politycznym. Przyjaciele więc polityczni nadzwyczaj są w modzie.

Ubiegły więc tydzień ma u nas tę wielką zasługę, że przestaliśmy mówić o kandydatach na ministra dla Galicji, co nas od dawnych czasów prześladowało, a da Bóg doczekać, może wkrótce przestaniemy także rozpowiadać o kandydatach na namiestnika. W każdym razie te kandydatury i ci kandydaci dali się nam we znaki, pisać bowiem przez dwa lata o kandydatach i nie widzieć, aby jeden z tych kandydatów przestał raz być kandydatem — to przecież okropne uczucie!

W sercach wielu osób we Lwowie ubiegły tydzień smutne pozostawił wrażenie, z przyczyny nagłej śmierci hr. Zofii Fredrowej. Mało osób z wyższego tutejszego świata, szczyci się taką sympatją nietylko w bliższych, ale nawet i w dalszych kołach, jak hr. Zofia z Fredrów Karnicka. Zmarła należała do Towarzystwa muzycznego i była jedną z najgorliwszych protektorek tego towarzystwa. Kwesty wielkanocne wiele zyskiwały na jej szczerem interesowaniu się ubogimi. W ogóle gdzie tylko w życiu naszem społecznem pozostawione jest wolne pole dla kobiecej ręki, tam pewnie hr. Fredrowa nie szczędziła trudów i zabiegów, aby temu życiu przyjść w pomoc. Wszystkie jej uczynki cechowała pewna skromność, która bardzo wiele serc dla niej zyskała, w Towarzystwie muzycznem widzieliśmy ją nieraz spiewającą w chórach, w teatrze, które damy tutejsze grały dla Francuzów, ona przyjęła rolę podrzędną. — Dlaczego? — bo na pierwsze miejsca zawsze jest dosyć kandydatek, ażeby jednak przyjąć miejsce ostatnie, na to potrzeba prawdziwego poświęcenia — bo to nie dogadza próżności.

Jeżeli jeszcze dodamy, że zmarła była jedną z najwykształceńszych dam tutejszego towarzystwa, to zaiste zrozumiemy, że żal, jaki hrabina po sobie pozostawiła, był usprawiedliwionym. Od dawna też nie było we Lwowie tak uroczystego pogrzebu, jakim był pogrzeb hr. Zofii Fredrowej.

Krótka ta wzmianka niechaj utrwali o niej pamięć w sercach jej znajomych.

Ze smutnemi wspomnieniami najłatwiej jeszcze sztuki piękne graniczyć mogą, nie chcąc więc bezpośrednio przejść do spraw zbieranych na lwowskim bruku, chętnie zwrócimy się do wystawy obrazów w Narodnym domu.

Wystawa jak wiadomo naszym czytelkom nie liczna, ale jest kilka obrazów, robiących nader miłe wrażenie. Do takich obrazów policzyć musimy „polowanie z sokołem" Kazimierza Mireckiego z Krakowa.

Na wschodach starego zamku, przed murami porośniętemi wolno bujającym bluszczem, stoją dwie młodziutkie kobiety w dawnych polskich strojach. Jedna brunetka, druga blondyna. Brunetka trzyma w ręku sokoła w kapturku, i patrzy się w niebo za bujającemi ptaszkami, druga również śledzi swym wzrokiem, czy jaka ptaszyna nie przerznie się po pogodnem niebie. Legawiec zdziwiony trochę co to wszystko znaczy? — dlaczego jemu nie pozostawiają pola, które się mu należy, stoi przy boku dwóch kobiet. Całość bardzo przyjemne robi wrażenie, i należy do tych dzieł sztuki, na któreby się chętnie często patrzyło. W ogóle obrazy p. Mireckiego, które się od lat kilku pojawiają na naszych wystawach, odznaczają się wdzięcznym układem, żywym a bardzo delikatnym kolorytem i bardzo starannem wypracowaniem.

„Ciekawy mularz" p. Piotrowskiego z Królewca należy także do piękniejszych rzeczy wystawy. Młoda para romansuje w oknie na poddaszu domu, pokrytego dachówką i nie widzi, że mularz niecnota, siedzący na rusztowaniu nad ich głowami ciekawie śledzi ich miny i przypomina sobie swoje dawne dobre czasy. Postać mularza wiąże całą uwagę widza, a gdyby młoda para jeszcze dorównała wyrazowi mularza, obraz należałby do bardzo pięknych.

Nieznaczny obrazek kryje się na wystawie, pod tytułem „Ponęta" Ksawerego Pilattego z Monachium. Małe dziecko stoi we drzwiach domu, i wabi do siebie liściem kapusty czy buraków, również małe cielę. Dziecko się trochę obawia, a i cielę się jeszcze namyśla. Dobre chęci są widocznie z obydwóch stron, tylko to nieszczęśliwe na świecie niedowierzanie stoi na przeszkodzie zupełnego zbliżenia. Ile to razy w ten sposób dzieje się w poważnem życiu! — Obrazek ten bardzo ładnie wykonany.

Pan Kotsis przysłał nam w tym roku jak zwykle nie wielkich rozmiarów obraz, ale swą prawdą i pięknym przedmiotem bardziej przyciągający, aniżeli wielkie płótna, na których zimne się poruszają figury. Obraz pana Kotsisa przedstawia małą dzieweczkę — góralkę, w zielną niedzielę siedzącą przed kościołem i trzymającą w jednej ręce wiązkę ziela, a w drugiej jabłko. W głębi widać starszych górali i góralki. Patrząc się na obrazy pana Kotsisa mimowoli nasuwa się myśl: że coś podobnego się już widziało w życiu — najlepszym to dowodem z jaką prawdą pan Kotsis maluje. Co do technicznej strony teraźniejszego obrazu, mielibyśmy to do zaznaczenia, że postać dziewczynki jest cokolwiek za wielką do szczupłych ram obrazu, oko szuka większego pejsażu, a spotkać się musi z pustką.

Na uwagę także zasługuje „Wesele góralskie," Hipolita Lipińskiego, z Monachium. Wiele tam życia — werwy — rysunek udatny.

Z większych obrazów wymienić musimy znane obrazy „Ostatnia chwila Wandy," Piotrowskiego, „Znalezienie zwłok Wandy," Aleksandra Lessera z Warszawy, tudzież nowy obraz Januarego Suchodolskiego z Warszawy, przedstawiający „Szturm do Saragossy."

Pierwszy z tych trzech obrazów, będący własnością Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, tak już jest powszechnie znany i tyle razy krytyka o nim swoje słowa powiedziała, że dawnych o nim pochwał nie mamy potrzeby powtarzać. Drugi obraz był dany w stalorycie na premium Towarzystwa sztuk pięknych w królestwie Polskiem. Jest to obraz piękny, przeciw rysunkowi i sposobowi malowania małoby się tylko dało zarzucić, ale rzecz chłodna, nic nie mówiąca... Dla doktora może to być chwila ciekawa, zobaczyć jak trup wyglądał, artysta wszakże nie ma tam czego szukać — bo duch uleciał, życie zniknęło.

Panna Marja Micewska pierwszy raz na naszą wystawę przysłała liczne utwory swojego pędzla. Są tam akwarele, głowy w guście typów ludowych Tepy, są też obrazy olejne większych rozmiarów. Młoda artystka widocznie nie dowierza jeszcze swemu talentowi skoro wystawiła same kopie albo rzeczy naśladowane... To też rzeczywiście jeszcze widać w jej obrazach pewną niepewność, pewną nieśmiałość w wykonaniu, z pod tej nieśmiałości jednak wychodzi tu i ówdzie już

skiej i przynależnemu zacnym kapłanom szacunkowi ubliżały, a tem samem obałamucały umysły i serca wiernych. Zmuszeni już nawet byliśmy poskromić kościelnemi karami **najzuchwalsze jednego kapłana wystąpienie** (ks. Bilińskiego p. r.)

„Aby zaś na przyszłość i sobie i duchownym oszczędzić tej bolesnej ostateczności i złemu zapobiedz, zanim większe przybierze rozmiary, przpominamy niniejszem duchowieństwu archidjecezjalnemu wyżej wzmiankowane rozporządzenie arcybiskupa z dnia 29. stycznia 1863 r., ponawiamy je i zgodnie z przepisami powszechnego prawa kościelnego zakazujemy duchownym pod zagrożeniem odpowiedniej kary, ogłaszać drukiem bez naszego lub konsystorzy naszych pozwolenia jakichkolwiekbądź obwieszczeń, odezw lub artykułów, z wyjątkiem tych, które w rozporządzeniu z roku 1863 są uznane za dozwolone.

Poznań, d. 3. kwietnia 1871.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Mieczysław.

Ks. Maryański.

Rozporządzeniem tem, godnem urzędników carskich, ks. Halka skazał duchowieństwo sobie podwładne na milczenie, myśl jego okuł w więzy niewolnicze, pozwalając tylko wyznawać takie opinie, jakie głosi ks. Stagraczyński, redaktor organu arcybiskupiego w „Tygodniku katolickim“. Niedorzeczną zaś uchwałą swą chce zsolidaryzować się z rozporządzeniem zacnego poprzednika swego, który wydając takowe w czasie powstania, miał jedynie na myśli zasłonić podwładne sobie duchowieństwo przed odpowiedzialnością, na jaką mogli narazić się ze strony rządu pruskiego kapłani polscy występując publicznie w sprawach politycznych. Nic więc już nie zaprowadzi widocznie wychowania belgijskich katolików na drogę obowiązków narodowych, bo miłość kraju jest im obcą.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 20. kwietnia.

(*P.*) Nominacja p. Grocholskiego zrobiła w kołach tutejszych silniejsze wrażenie, jak tego można się było spodziewać. W pierwszej chwili wprawdzie wysypało dziennikarstwo centralistyczne jak gdyby z rogu obfitości niepośledni zapas kłamstw i oszczerstw na p. Grocholskiego, dziś atoli znacznie już spuściło z tonu i liczy się z faktem.

I tak przyznaje dzisiejsza *Presse* bez ogródki, że ugoda stronnictwa konstytucyjnego z Galicją jest dla tegoż kwestją żywotną i zarzuca menerom swoim, że stosownej chwili do porozumienia i ugodzenia się z naszą delegacją zaniedbali, pomimo, że przeróżne Towarzystwa polityczne, mityngi itd. oświadczały się za wnioskiem Rechbauera, t. j. za ugodą z Galicją.

Jeszcze dalej idzie *Tagespresse*, również organ konstytucyjny, twierdząc, że **klika** centralistów poświęciła chęci panowania nad innemi narodowościami, interes ludu, bezpośrednie wybory, które jedynie w porozumieniu i ze współudziałem delegacji naszej mogły być przprowadzone.

Mimo to nie traci jeszcze *Presse* nadziei, że dziś jeszcze ugoda ta z delegacją naszą moze przyjść do skutku, a to mianowicie dlatego, ponieważ wszelkie koncesje w drodze ustawodawczej, a zatem dwie trzecie części głosów Izby wymagające, bez współudziału centralistów przeprowadzić się nie dadzą. Wzywa dlatego *Presse* swoje stronnictwo do zgody z Galicją.

Z tych kilku danych łatwo się przekonacie, jak korzystną jest dziś dla nas sytuacja we Wiedniu.

Dziś nie było posiedzenia Izby. Natomiast obradowała komisja finansowa nad ustawą, mocą której podatki dochodowe i zarobkowe, które dotychczas od fabryk, przedsiębiorstw i towarzystw przemysłowych, mających swe filie i ajencje w różnych miejscowściach monarchii, we Wiedniu zaś stałą swą siedzibę i zaprotokołowaną firmę, dotychczas tylko tu w stolicy opłacane były, na przyszłość od tychże filij i agencyj w miejscu ich istnienia opłacane być mają.

Kwestja ta jest ważną ze względu na to, że część tychże podatków przypada na dodatek gminny i krajowy. — Delegaci nasi wnosili w komisji, aby to prawo rozszerzyć na przedsiębiorstwa i towarzystwa handlowe, ale poprawka ta upadła głównie ze względu na Izbę wyższą, któraby niezawodnie całą ustawę odrzuciła.

Mimo to delegacja nasza ponowi swój wniosek jeszcze raz w Izbie.

Z delegacji naszej zjechało się dopiero do Wiednia **dziesięciu**. W chwili, która tak ważną jest dla spraw krajowych, nieobecność naszych panów w Wiedniu zdradza co najmniej **obojętność** dla spraw krajowych. Na wczorajszem posiedzeniu Izby byli obecni tylko panowie: dr. Zyblikiewicz, dr. Czerkawski, Sawczyński, dr. Smolka, hr. Wodzicki, Szczepański, Rydzowski, Jasiński i Janowski. Nie wymieniam tu p. Grocholskiego, gdyż takowy nie mógł jeszcze być na posiedzeniu obecnym. Nie dziwię się dlatego zupełnie, że dzienniki niemieckie, które takiej obojętności ze strony naszej delegacji pojąć nie mogą, powiadają: „Polacy demonstrują nieobecnością swoją przeciw nowemu ministrowi.“

Minister Grocholski złożył dziś o godzinie 10tej przysięgę do rąk cesarza. Wczoraj o godzinie 1ej w południe miał audjencję u cesarza jenerał Schweinitz i złożył do rąk monarchy akredytywę jako nadzwyczajny ambasador i umocowany minister (bevollmächtigter Minister) państwa niemieckiego.

Komendant Paryża, Jarosław Dąbrowski.

Od dwóch tygodni prasa europejska niemało zajmuje się osobą p. Dąbrowskiego. Dzienniki inspirowane przez rząd wersalski starają się go przedstawić w jak najgorszym swietle, rzucają podejrzenie, iż on jest agentem pruskim. Komuna w swych pismach broni komendanta placu, zwąc go fałszywie naczelnikiem polskiego powstania i jenerałem z obozu Garibaldego. Pisma niemieckie niekorzystnie przedstawiając p. D., pozwalają sobie z tego tytułu zwać naród polski, „narodem opojów i zdrajców.“ Hr. Plater mieniący się od dawna, nie wiemy na jakiej podstawie, uprawnionym do protestowania w imieniu Polski, obecnie też surowo gromi postępowanie naszego rodaka, przedstawiając go jako panslawistę.

To zrodziło mniemanie u Francuzów, iż Dąbrowski jest Moskalem, tak przynajmniej głosiły niektóre pisma paryzkie, co spowodowało niejakiego J. Odrowąża do zamieszczenia w *La Verite* odezwy, iż naczelnik armii powstańczej jakkolwiek nie jest z pochodzenia Moskalem, to jednak swem postępowaniem zrywa zupełnie z emigracją polską, **która umie szanować gościnność Francuzów i nigdy nie mięszała się i nie miesza w wewnętrzne sprawy kraju, w którym przemieszkuje.** W ogóle zaś widzimy, że pośród całej emigracji panuje silne niezadowolenie z przyjęcia przez Dąbrowskiego udziału w walce paryzkiej. Dziennikarstwo zaś polskie bez najmniejszego wyjątku wmieszanie się rodaków naszych w sprawę Francuzów zganiło. To skonstatowawszy, czujemy się w obowiązku, znając dobrze przeszłość dzisiejszego naczelnika sił zbrojnych komuny, rozjaśnić niektóre bezzasadne twierdzenia dziennikarstwa zagranicznego.

Dąbrowski urodził się na Wołyniu. Gimnazjum skończył w Piotrkowie, a następnie zaraz wstąpił do wojennej akademii w Petersburgu na Wydział artylerji. Bujnością pomysłów i wyróżniającą się energią umiał on odrazu zjednać sobie zaufanie kolegów, i był niejako po ś. p. Sierakowskim moralnym przywódcą młodzieży akademii wojennej. Tu zawarł liczne stosunki, przy pomocy których w późniejszym czasie nawiązał dość rozkrzewiony spisek wojskowych. W 1862 r. jako kapitan artylerji był kwatermistrzem jednej z stojących w Warszawie dywizyj. Czasy manifestacyjne dały mu zręczność do zużytkowania swej rzutkości. Widzieliśmy go też zaraz w tak zwanem „Kole“, z którego wyłonił się komitet centralny. W pierwszem składzie komitetu zasiadł również Dąbrowski, było to w początkach drugiej połowy 1862 r. Niecierpliwy z usposobienia, żądny czynu dzisiejszy przywódca ruchu paryskiego, piastujący podówczas godność komendanta Warszawy, naglił, chociaż żadnych nie poczyniono przygotowań, do spiesznego rozpoczęcia walki z Moskwą. Na zasadzie przesadnie wygórowanych owoców spisku wojskowych, który w istocie nie wielkich był jeszcze rozmiarów, snuł on najdziwaczniejsze plany powstania. Koledzy nie uwzględniali jednak jego przedstawień, a taka nieuległość niepokoiła go, rozpoczął więc zaraz usiłowanie o zwalenie tego komitetu, który w znacznej części przy jego pomocy dopiero co się utworzył. Dąbrowski chciał zmiany osób, niechętnie bowiem znosi wszelką przeciwko sobie opozycję.

Dąbrowski we wrześniu 1862 roku został aresztowanym. W czasie powstania przedstawił rządowi narodowemu plan zdobycia cytadeli warszawskiej. Zażądał tylko doręczenia kilku rewolwerów i skoncentrowania pod Warszawą oddziałów powstańczych. Porobiono wskazane przez niego przygotowania — pomysł jednak chorobliwy nie udał się, bo udać się nie mógł. Dąbrowski z doręczoną bronią, w towarzystwie kilku kolegów więzienia, projektował sobie, że rozbroi załogę bastjonu, w którym przesiaduje, a z pomocą odebranej tym sposobem broni, uwolni kilka tysięcy aresztantów, trzymanych w warszawskiej fortecy i śmiałością kroku takiego zmusi Moskwę do poddania się. Plan więc cały osnutym był więcej na dobrych chęciach jak na obrachowaniu przedsięwzięcia.

W czasie śledztwa okazywał więzień wielką przytomność umysłu, mimo więc przeświadczenia sędziów, iż należał do przywódców ruchu, nic mu nie dowiedziono, i dlatego skazany został tylko na 15 lat do katorgi. Na Sybir wywieziono go dopiero po skończeniu powstania. Dąbrowski przy pomocy dawnych stosunków z Moskalami zdołał jednak ujść w 1865 r. z drogi, a uciekając zabrał jeszcze swą żonę, którą poślubił w cytadeli, a która była zesłaną na **posilenie** w głąb Moskwy, przez Petersburg zaś i Szwecję przybył do Paryża na emigracją.

Zręczna ucieczka zjednała przybyłemu przyjaźne serce rodaków. — Wychodźtwo w człowieku tym, posiadającym podówczas nie więcej lat 30, pokładało wiele nadziei. Dąbrowski od razu więc zajął poważne miejsce pośród emigracji, pierwsze jednak wystąpienie jego nie było szczęśliwem. Były naczelnik miasta Warszawy, chciwy rządów, gdy takowe go omłuęły w powstaniu, postanowił sobie nagrodzić rządami nad emigracją. Do dyktatury zaś podobnej dójść w ten sposób, iż przedstawił się jako pełnomocnik rządu narodowego, niby to istniejącego jeszcze w kraju, a o czem każdy wiedział, iż jest nieprawdą, i zażądał wydania sobie wszelkich funduszów i innych pozostałości po powstaniu. Bolesław Swiętorzecki, do którego on się w tym celu zwrócił, uznał okazane pełnomocnictwo, opatrzone pieczęciami, za niewiarogodne, i żądaniu jego stanowczo odmówił. Mimo to jednak w czasie wojny prusko-austrjackiej, gdy emigracja przewidując prawdopodobną akcję, w której zmuszoną będzie przyjąć udział, sposobiła się do takowej, on został powołany znaczną większością głosów do **komitetu reprezentacyjnego wychodźtwa polskiego.** Od tej chwili jednak popularność jego znacznie słabła, — wkrótce też złożył on swe godności, i potajemnie prowadził indywidualną politykę, wchodząc w stosunki głównie z cudzoziemcami, stał w porozumieniu z moskiewskimi nihilistami, a z okazji mowy hr. Leszka Borkowskiego wystąpił w pismach emigracyjnych silnie w obronie stronnictwa ks. Pawlikowa *et Comp.* Z tego też powodu uważano go za panslawistę.

W 1869 roku jako wmieszany w nieszczęsną sprawę fałszerstwa banknotów moskiewskich, został osadzony w Mazas. Sąd przysięgłych na ostatecznej rozprawie uznał go niewinnym, i już przed wojną prusko-francuzką został puszczony na wolność. Polacy jednak, jak utrzymuje p. Odrowąż, usunęli się od niego, stracił on posiadane zaufanie. Po upadku dopiero cesarstwa p. Br. Wołowski na Zgromadzeniu publicznem w Lugdunie po zawotowaniu formacji legionu polskiego, przedstawił go jako kandydata na dowódzcę. Zgromadzenie wniosek przyjęło, a jenerał Garibaldi zatwierdził go później na tem stanowisku w stopniu pułkownika.

Jarosław Dąbrowski w gronie kolegów z wojska uważany był za jednego z najzdolniejszych oficerów armii moskiewskiej. Jego rozbiór krytyczny kampanii prusko-austrjackiej, napisany przed dwoma laty, nie jest też bez wartości. Nie wątpimy również, iż przy swej śmiałości i zręczności wyznaczony na dowódzcę legionu polskiego, jeźliby tylko pozyskał on wziętość podkomendnych, to dał by się był uczuć dobrze w boju Prusakom, zamknięcie jednak Paryża przeszkodziło mu udać się do Lugdunu, pozostał więc na bruku paryzkim jako pułkownik bez pułku. — W tym czasie za rozruchy październikowe został aresztowanym, i zaledwie uwolniono go, gdy znów dostał się do Mazas. Rząd wersalski przedstawia, iż posądzał go o stosunki z Prusakami, bo złapano go, gdy zdejmował plany fortyfikacyj. Niepodobna jednak posądzać Dąbrowskiego o to, zajście zaś całe tłumaczymy sobie tem, iż Dąbrowski jako człowiek niespokojnego charakteru, wyszedł za wały miasta, aby ztamtąd módz przypatrzyć się operacjom wojennym, i tym sposobem wyrobić sobie dokładne o stanie rzeczy pojęcie, i w ówczas to został przytrzymanym. Z Mazas tym razem za wstawieniem się Garibaldego został wypuszczony.

Po rewolucji 18. marca wstąpił do gwardji jako dowódzca takzwanej legii (t. j. kilku batalionów), w początkach kwietnia zaś został przez komunę mianowany komendantem placu Paryża, a raczej naczelnikiem sił zbrojnych powstania.

Widzieliśmy, że dawniejsi jenerałowie komuny byli to prości robotnicy, nie znający się wcale na wojskowości, brak ludzi wojskowych i dziś daje się czuć w wielkim stopniu, jeżeli tacy jak Landowski, Teofil Dąbrowski (brat komendanta), Okołowicz, ludzie niemający żadnych kwalifikacyj, są jenerałami i pułkownikami, nabytek więc Jar. Dąbrowskiego był dla komuny rzeczą wielkiego znaczenia. Od tego też czasu widać pewien ład w prowadzeniu kampanii.

W Dąbrowskim widzimy zdolnego wojskowego—jeżeli jednak oceniać go będziemy jako polityka i przywódcę jakiegoś stronnictwa, o co on bezustannie ubiega się, to musimy powiedzieć, iż nie ma na to żadnych kwalifikacyj.

Jest on człowiekiem ambitnym, w wielu razach podobnym do Mierosławskiego, a jako taki w wszelkich pracach organicznych i przygotowawczych stanowi materjał destrukcyjny, więcej zawsze zburzy jak zbuduje, bo postępowaniu jego przewodzi miłość własna. Burzliwość Dąbrowskiego, jego bujna wyobraźnia rodzi mnóstwo planów najdziwaczniejszych, pomysł jednak niejednego, nie każdy uczeń zgodził by się sobie przyswoić. Z charakteru Dąbrowskiego wypływa to, iż musi on czemś zawsze być zajętym, coś robić, ztąd też widzieliśmy go mieszającego się w plany każdego stronnictwa ruchu, politykę zaś, jaką prowadził i prowadzi, którą słusznie zganiły wszystkie dzienniki polskie, nazwaliśmy awanturniczą.

Francja.

Journal Officiel komuny z 17. kwietnia ogłasza następujące dekreta:

„Komuna Paryża,

„Zważywszy, że pewna liczba warsztatów opuszczoną została przez tych, którzy niemi kierowali, a to w celu uchylenia się od obowiązków obywatelskich bez wszelkiej uwagi na interesa robotników;

„zważywszy, że w skutek tej nikczemnej ucieczki liczne roboty niezbędne dla życia gminnego zawieszone zostały, i robotnicy utracili utrzymanie,

„postanawia:

„Zwołują się syndykalne Izby robotników w celu wysadzenia komisji, która będzie miała zadanie:

„1) Spisać statystykę opuszczonych warsztatów, jak również dokładny inwentarz obecnego ich stanu, i narzędzi robotniczych, które się tam znajdują.

2) Przedstawić sprawozdanie, w którem przedłożone będą praktyczne warunki prędkiego wprawienia w ruch tych warsztatów, nie już przez zbiegów, którzy je opuścili, ale przez stowarzyszenie robotników, którzy tam pracowali.

3) Wypracować projekt ustawy dla tych korporacyjnych stowarzyszeń robotników.

„4) Ustanowić sąd przysięgłych, który ma stanowić za powrotem rzeczonych właścicieli o warunkach ostatecznego odstąpienia warsztatów Towarzystwom robotniczym i o ilości wynagrodzenia, którą te stowarzyszenia mają im wypłacić.

„Ta komisja do zbadania sprawy ma przedstawić sprawozdanie swoje komunalnej komisji pracy i wymiany, która obowiązaną będzie w jak najkrótszym czasie przedłożyć komunie projekt dekretu, czyniącego zadość interesom komuny i robotników.

Paryż 16. kwietnia 1871.“

„Wobec konieczności wojennej, zważając na potrzebę szybkiego i silnego działania;

„Wobec niemożności pociągania pod sądy wojenne legii, które nie istnieją jeszcze, obwinionych o wyjątkowe nadużycia, które wymagają szybkiego poskromienia, delegowany do wojny upoważniony jest utworzyć czasowo sąd wojenny, złożony z następujących członków:

„Pułkownik Bossel, szef głównego sztabu wojny; pułkownik Henry, szef głównego sztabu placu; pułkownik Razona, komendant szkoły wojskowej; podpułkownik Collet, souschef sztabu komendanta wyższego Eudes; pułkownik Chardon, komendant wojskowy prefektury policji; porucznik Boursier, członek komitetu centralnego.

„Kara śmierci ma być przedstawianą do potwierdzenia komisji wykonawczej.

„Sąd ma zasiadać codziennie w pałacu sądów wojennych, ulica Cherche-Midi.

Paryż 16. kwietnia 1871.

Delegowany do wojny.

Cluseret.“

Potwierdzone: Członkowie komisji wykonawczej: „Avrial, Cournet, Delescluze, F. Pyat, G. Tridon, A. Vermorel, E. Vaillant“.

O cofnięciu się rokoszan z Asnieres *Siecle* pisze:

„Godzina trzecia po południu. W Asnieres wojska wersalskie, zaopatrzone w silną artylerję, atakują przednie straże konfederatów, i baterje ustawione na kolei żelaznej przed Asnieres. Batalion 77, który miał zadanie bronić barykad, widząc, że ze wszech stron spada nań grad kul, granatów i kartaczów, cofnął się pospiesznie ku Asnieres, opuszczając barykadę i szańce. Bataliony 228, 152, 32 i 58, które strzegły innych barykad i lewego brzegu rzeki, widząc cofających się kolegów z 77, również się cofnęły.

„Wersalczycy wówczas podwoili swój ogień, i kazali wysunąć ku kolei żelaznej kilka kartaczownic nowego modelu, bardzo szybko strzelających. Kartacze pękały w pośród cofających się batalionów i zwiększały popłoch. Wszyscy rzucali się na most pontonowy, aby się dostać co prędzej na tamten brzeg i znaleźć się w miejscu bezpiecznem.

„Oddział kawalerji pędził z rozpuszczonemi cuglami, i tych co się opóźnili zabierał do niewoli. Równocześnie baterja ustawiona w Chateau Becon i na rond-point w Courbevoie ostrzeliwała most kolei żelaznej, i znajdujące się na nim wagony blindowane. Jeden z tych wagonów znacznie uszkodzony został od granatu, który się dostał do wnętrza. Siła uderzenia wyrzuciła machinę z szyn, i tym sposobem kolej została zagrodzoną. Dalsze wagony blindowane nie mogły już manewrować i musiały się cofnąć w kierunku dworca Saint-Lazare.

„Wtedy odwrót stał się powszechnym. Gwardja sfederowana rozbiegła się po ulicach Levallois, wołając do mieszkańców, aby zamykali bramy i sklepy.

„Wielu konfederatów skorzystało z tej zręczności, aby wrócić do miasta, czy przez bramę Asnieres, czy też pokładem drogi żelaznej, mimo wszelkich usiłowań rozmaitych posterunków, aby zatrzymać zbiegów. Działa i materjał sprowadzono w znacznej części do Levallois po za donioslością pocisków wersalskich.

„Obawiają się, aby wojska wersalskie nie przeszły po moście pontonowym na drugi brzeg Sekwany, dowódca legii, Landowski, który kierował operacjami, dał rozkaz zerwania mostu; ale w chwili, kiedy wykonywano ten rozkaz, po drugiej stronie rzeki była jeszcze pewna liczba konfederatów.

„Aby się ratować, ci nieszczęśliwi, starali się przyciągnąć do siebie zerwaną część mostu, ale prąd ich uniósł i nie ukazali się więcej; inni starali się wdrapać na nasyp kolei żelaznej i przedostać się do miasta przez most zawalony rozmaitemi szczątkami.

„O południu konfederaci opuścili zupełnie wioskę Asnieres, a przecież kartaczownice grzmiały ciągle jeszcze.“

Ostatnia chwila. Pogłoska rozbiega się, że Asnieres jest już w mocy wersalczyków jak również zamek Becon.

„Konfederaci stracili na polu bitwy 150 w zabitych i rannych; 50 dostało się wersalczykom do niewoli. Szef 228 batalionu znikł gdzieś w zamięszaniu.“

Korespondent wersalski do *Ind. belge* utrzymując, że zawotowanie prawa municypalnego jest wielkiem ustępstwem ze strony prawicy, dodaje, że znaczna część prawicy przystąpiła do tego niechętnie. Przy tej sposobności dzieli on prawicę na trzy składowe części: 1) sztab główny, t. j. inteligencja, 2) armia hreczkosiejów (ruraux) i 3) sprzymierzeńcy okolicznościowi.

„Sztab główny inteligencji, jak to możecie wiedzieć, zawiera takich Broglie, Dupanloup, Buffet, Castellane, Raudot, Le Meaux i t. d. Ta część prawicy chce dzisiaj uspokojenia, czuje, że Zgromadzenie popełniło błędy, zna je, chciałaby je naprawić do pewnego stopnia, i w każdym razie zbawienie ojczyzny stawi ponad namiętności stronnicze.

„Druga armia hreczkosiejów, przeciwnie, znajduje, że Paryż za mało jest dotąd zabastyljowany, zakneblowany i zniszczony, że potrzeba zburzyć go, zaorać ziemię i zasiać; że ponieważ nie-podzianka głosowania powszechnego dała im siłę liczby, potrzeba z niej skorzystać dla przywrócenia „tronu i ołtarza“. Armia ta zawiera mnóstwo typów z których jedne komiczniejsze od drugich, i któreby dostarczyły materjału do wielu żartów, gdyby był czas na żarty przy huku dział wojny domowej.

„Sprzymierzeńcy okolicznościowi stanowią całą kategorję ludzi politycznych, którychby możnaby nazwać ludźmi 2. stycznia. Rozumiem pod tem ludzi, którzy dopiero w ostatniej chwili zbliżyli się do cesarstwa, w nadziei, że cesarstwo *à la sauce Ollivier* może nie być więcej cesarstwem, albo też sądzili, że się stanowczo usadowiło; ludzie zresztą, którzy roku przeszłego o tej porze mało brali udziału w sprawach politycznych“.

Po wyparciu konfederatów z Asnieres nic ważnego nie zaszło pod Paryżem; w Neuilly tylko toczą się małe utarczki i kanonada nie ustaje, niszcząca wspaniałe gmachy Paryża i biedne wioski okoliczne. W ludziach w ogól straty nie są wielkie, i cała ta tak ogromna jak ją Wersal przedstawia, porażka rokoszan pod Asnieres miała kosztować tylko, jak *Siecle* podaje, 150 zabitych i rannych gwardzistów.

Komuna nie przestaje wydawać dekretów; podany przez nas powyżej dekret o oddaniu warsztatów stowarzyszeniom robotników ma na celu przywiązać do siebie silnemi węzłami tę warstwę ludności, która jej i dotąd największego udzieliła poparcia. Powołano pod broń wszystkich mężczyzn do 55 roku; należy wątpić, czy ten środek wzmocni szeregi powstańców, które dezercja zaczyna coraz bardziej osłabiać.

Przegląd polityczny.

Papież przez pośrednictwo ks. Lubomirskiego przesłał podziękowanie „dla katolików obu obrządków w prowincji kościelnej polskiej w Galicji i W. Księztwie Krakowskiem zamieszkałych“ jak również do niewiast polskich za przesłany mu adres.

Ministerstwo wojny kazało wygotować zestawienia statystyczne w północnych Niemczech internowanych oficerów francuzkich tudzież urzędników wojskowych, mających stopień oficerski. Z zestawień tych pokazuje się: Ogólna suma w niewolę do Niemiec wziętych oficerów wynosiła 11.860, a przez odliczenie 191 uwolnionych, zmarłych i dezerterów zmniejszyła się liczba ta do dnia 15. marca na 11.669, z których na 12 korpusów armii północno niemieckich przypada 10.527 oficerów. Pomiędzy tymi znajdowało się trzech marszałków francuzkich, (4ty w królestwie wirtembergskiem), 147 jenerałów korpuśnych, dywizyjnych i brygad, 7 jenerał intendentów armii, 177 pułkowników, po 1 niższych intendentów wojskowych I. i II. klasy, 166 pułkowników, 599 dowódzców batalionów lub szwadronów (stopień ten odpowiada mniej więcej stopniowi majora), 8 adjunktów I. i II. klasy intendentury wojskowej, 11 w stopniu oficerskim pozostających urzędników najwyższej administracji wojskowej, 3249 kapitanów, 28 oficerów administracyjnych I. klasy, 3.033 poruczników, 16 lekarzy pułkowych, 2785 podporuczników, 15 adjutantów I. klasy i 12 II. klasy administracji wojskowej, 1 wyższy weterynarz, 51 weterynarzy I. i 50 II. klasy, 13 weterynarzów pomocniczych, 31 naczelników de musique, Gardes principaux, Gardes du Genie, Gardes d'Artillerie i duchownych polowych i nareszcie 68 oficerów i urzędników, których stopnia nie można było sprawdzić.

Na mocy postanowienia królewskiego, ministerjum wyznań ogłasza, iż rząd nie przyznaje żadnej prawomocności uchwałom soboru powszechnego, mianowicie zaś dogmatowi nieomylności zarówno w stosunkach politycznych jak cywilnych.

Izba niższa w Szkocji odrzuciła na posiedzeniu czwartkowem 106 głosami przeciw 79 projekta rządowe tyczące się ustawy o wojsku, pomimo, że minister sprawiedliwości podczas rozpraw dawał do poznania, iż sejm może być rozwiązany w razie odrzucenia wniosków rządowych. Rząd dążył do postawienia armii w stanie takim, aby mogła ona prawadzić walkę z armiami według nowych pojęć uorganizowanemi.

Z powodu mających się odbyć w Rumunii wyborów, przywódcy wszystkich liberalnych odcieni, ludzie znani z swej przeszłości jako to: Pagliano, Kogolniczano, Ghika, Ratiano i Jauerbo w odezwie napisanej do wyborców występują w obronie wolności zagrożonej przez tyranię pruską. Odezwę tą, w której jest wykazaną dążność rządów ks. Karola zakończa ustęp następujący:

Takie postępowanie dobitnie wyjaśnia, dokąd zamierza nowy gabinet. Trzeba wiedzieć, że sejm rozwiązany został w chwili, gdy wszystkie odcienia liberalne zlawszy się w jednolity zastęp, utworzył w Izbie ogromną większość zdecydowaną bronić konstytucji do upadłego. Nastaną więc nowe wybory. Deputowani większości udadzą się z podniesionym czołem wśród zebranych wyborców i zdadzą sprawę z mandatów, ufni, że naród przyklaśnie usiłowaniom, jakie wciągu 4 miesięcy robili, aby odeprzeć zamach na wolność i prawa Rumunii. W walce wyborczej nie użyją innych środków jak ściśle prawnych, odwołując się do sumienia narodu, który ma do wyboru z jednej strony ludzi pragnących, aby w kraju rozwijała się postępowo siła moralna opinii publicznej, zasady cywilizacji nowożytnej, prawa parlamentarne, reprezentacji narodowej polegające na rzeczywistej kontroli władzy wykonawczej; z drugiej strony tych, którzy opierają się na gwałcie i bagnetach, pragnący wrócić do niepowrotnej i smutnej przeszłości, usuwający się z pod nadzoru narodowej reprezentacji, otwierający wrota na oścież tyranii nieswojskiego pochodzenia. A teraz wyborcy rumuńscy wybierajcie!

śmielszy zakrój, i jesteśmy przekonani, że na przyszłorocznej wystawie zobaczymy już wcale dobre utwory młodej artystki.

Wyswobodzenie się z błędnego koła kopii, możeby nie zaszkodziło. Bylibyśmy nie wspomnieli o szturmie na Saragossę pod dowództwem Chłopickiego. Obraz szary jak atmosfera wojenna, pełna kurzu i dymu, dzielny Chłopicki na czele swych wiarusów wspina się na mury, obsadzone jeszcze Hiszpanami. Szczerba w murach już zrobiona, jeszcze kilkadziesiąt trupów, a wiarusy będą na wałach. Chwila stanowcza, dzika, namiętna, ale poważna. Zapał znać na twarzach. Dla tych namiętności wszakże, dla tych zbitych szeregów dzielnych żołnierzy, za mało na obrazie powietrza, za mała przestrzeń — ramy za blisko, a ztąd wiele uroku ginie. Perspektywie takżeby się wiele zarzucić dało, a ta ciasnota w głąb i w szerz tamuje oddech na obrazie.

Oprócz portretów znanego nam pędzla p. Grabowskiego, na szczególną uwagę zasługuje portret Bohdana Zaleskiego przez Tytusa Maleszewskiego w Paryżu. Piękna, myśląca twarz wieszcza-poety oddana z nadzwyczajną prawdą. Pod względem wykonania, portret ten nie ustępuje pierwszorzędnym dziełom tego rodzaju.

Są jeszcze inne obrazy na wystawie, nie rozpisujemy się wszakże nad niemi, gdyż nie obudzają interesu.

Monachijski dziennik pastoralny ogłasza wyrok arcybiskupa Monachijsko-Freisingskiego z d. 17. b. m., na mocy którego ks. Döllinger podpada pod wielką ekskomunikę ze wszystkiemi wiążącemi się z nią następstwami kanonicznemi. Wyrok kończy się następnie: „Gdy więc Wasza Wielebność postawiłeś wiadome uporczywe zaprzeczenie jasnych i wyraźnych dekretów wiary kościoła katolickiego i ciągle ich wypierasz się, gdy następnie nie dajesz ucha chętnego ponawianym wielokrotnie ojcowskim upomnieniom i ostrzeżeniom swojego arcypasterza; gdy owszem publicznie występujesz z opozycją przeciw kościołowi i jednałeś sobie zwolenników; gdy nakoniec powstałe stąd wielkie niebezpieczeństwo dla wiernych przewazyło długą pobłażliwość przez wzgląd na wysokie W. Wielebności stanowisko w kościele i państwie, tudzież na niezaprzeczone zasługi w zawodzie nauczycielskim, w umiejętności i życiu publicznem;

wszelako dla ratunku duszy waszej i przestrogi innych, musiano orzec naznaczoną ustawami kościelnemi na zbrodnię *haereseos externae et formalis*, i przez powszechny sobór watykański co do jego uchwał z dnia 18. lipca r. z. na nowo ustanowioną *excommunicatio major*, której uległeś *ipso facto* przez wspomniane przestępstwo kościelne; oraz musiano specjalny wydać wyrok, i dać temu kościelnemu wyrokowi odpowiednią jawność“.

Tenże dziennik ogłasza uroczyste oświadczenie wszystkich członków kapituły metropolitalnej, że ci uznając uchwały powszechnego soboru watykańskiego, wiernie słuchać będą arcybiskupa, i odnośne kroki wykonywać.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Od 1. maja otwarty będzie w zakładzie Kisielki znowu zakład leczenia zimną wodą. Kierownictwo obejmuje dr. Piasecki, który nie będąc jeszcze lekarzem, przed laty kilkunastu zajmował się długi czas leczeniem zimną wodą, później udał się do Pragi na studja medyczne, które przed pięciu laty ukończył. A podjął się tych studjów jedynie dla gruntowniejszego wykształcenia się w hydropatji i w nauce o gimnastyce leczniczej. Dawniej już w zakładzie Kisielki leczył zimną wodą, lecz miał różne przykrości ze strony władz sanitarnych, z powodu, iż nie był dyplomowanym lekarzem. Teraz przezwyciężywszy stawiane mu przeszkody, dopiął swego celu, i obejmuje kierownictwo tego zakładu już jako doktor medycyny. A nauka nabyta pomoże mu do skuteczniejszego jeszcze wykonywania zawodu lekarza hydropatycznego, niż przedtem, i każdy chory lekarzowi z większą ufnością się powierzy niż dyletantowi. Trudności więc stawiane panu Piaseckiemu przez lekarskie władze, wyszły mu na dobre.

Przedwczoraj w nocy wkradł się złodziej, znany tutejszej policji rzezimieszek, Frączkiewicz, do cerkwi wołoskiej i popełnił tamże kradzież, zdjąwszy z ołtarza P. Marji korale wartości do 300 złr. i ze skarbonki pozabierał kupony i wszystką drobną monetę, przynajmniej w kwocie 600 złr. w. a. Wczoraj w południe odszukał go rewizor policyjny p. Brat i odstawił wśród tłumu ludności do policji, zkąd go odesłano do sądu karnego.

— **Mianowanie** Jego Ekscel. minister sprawiedliwości mianował auskultanta Dobiesława Szameita adjunktem sądu powiatowego w Tyczynie.

Jego c. i k. Apost. Mość raczył najwyższem postanowieniem z 7. kwietnia br. wyrazić dr. Karolowi Mecherzyńskiemu, zwyczajnemu profesorowi polskiego języka i literatury polskiej przy uniwersytecie krakowskim z powodu przeniesienia go na własne żądanie w stan stałego spoczynku najwyższe zadowolenie z jego przeszło czterdziestoletniej gorliwej służby w zawodzie nauczycielskim.

Spis zmarłych osób od 17. do 21. kwietnia. Elżbieta Koch, wdowa po urzędniku 84 l. ze starości, Jan Kuczkowski, majster stolarski 67 l. na wycieńczenie sił. Anna Pliszewska, żona majstra stolarskiego 52 l. na udar mózgowy. Walenty Drewniakowski, zarobnik 52 l. na Brighta słabość. Julia Kozlowska, zarobnica 41 l. na apopleksję. Maciej Karpa, zarobnik 33 l. na nabrzękłość płuc. Konstanty Chełpo, zarobnik 53 l. na gruźlicę płuc. Anastazja Iwanowicz, zarobnica 65 l. na gruźlicę płuc. Ferdynand Tiescher, zarobnik 36 l. na wrzody płucowe. Kasper Turbak, zarobnik 48 l. na porażenie płuc.

W Poznaniu panuje ospa, szczególnie między jeńcami francuzkimi. Jeńcy są pomieszczeni w osobnych lazaretach i pielęgnowani przez djakoniski protestanckie. Do Poznania przybyło dwóch jezuitów z Francji, ci miewają kazania w kościele po-franciszkańskim, rozdają medaliki na pamiątkę nieszczęsnej wojny a nawet podobno dwóch turkosów mahometan już nawrócili na wiarę katolicką.

— **Cenzura moskiewska**. *Gazeta Warszawska* od kilka tygodni, od czasu, gdy Dąbrowski wypłynął na widownię akcji we Francji, stara się z niezmordowaną konsekwencją unikać najsystematyczniej nawet wzmianki imienia Polaka i we wszystkich telegramach swych kładzie zawsze w miejsce jego, jenerała Cluseret. Dzieje się to niezawodnie w skutek wykreślenia nazwiska Dąbrowskiego wprost przez samego cenzora. Właśnie przychodzi nam na myśl podobne zdarzenie zaciekłości cenzury moskiewskiej przy oddaniu do cenzury nowo wydanej gramatyki, w której cenzor warszawski przy zasadzie wyjątkowej, iż słowa kończące się na samogłoskę *a*, nie zawsze są rodzaju żeńskiego, lecz za także takie, którym z tytułu znaczenia rodzaj męzki przysłuża, jak n. p. poeta, wojewoda itp. wykreślił wyraz „wojewoda“ i poprawił go najnaiwniej w świecie na gubernatora, uważając już samą wzmiankę wojewoda za zbrodnię nie do przebaczenia.

— **Wystawa powszechna w Wiedniu**. Baron Schwarz, który dla ważnych spraw familijnych spóźnił się z powrotem do Wiednia, przybędzie tam jeszcze w tym miesiącu, ażeby energicznie wziąć się do przygotowania powszechnej wystawy w Wiedniu, o której poprzednio w gazecie wspominaliśmy.

— **„Kółko gospodarskie“** gmin Zubrze i Krotoszyn zawiązało się na dniu 16. kwietnia 1871 r. w lokalnościach szkółki wsi Zubrze, a za inicjatywą oddziału Lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego, pod którego opieką i nadzorem pozostaje. — Celem jego: wzajemna narada i pomoc włościan w sprawach dotyczących ulepszeń gospodarskich i ogólnego dobrobytu włościan. — Obecni zawiązaniu byli: komisja zawiązująca z łona Towarzystwa gospodarskiego: pp. Mieczysław Darowski, prezes Rady oddziału Lwowskiego tegoż Towarzystwa, Henryk Strzelecki, członek komitetu Tow. gosp. Alojzy Praun, Wojciech Maślanka, członkowie Tow. dalej p. Kornel Ujejski dzierżawca wsi Zubrzy, proboszcz miejscowy ks. Kasprowicz i p. Stanisław Justjan, z łona Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej, jako przewodniczący oddziału lwowskiego. — Staraniem gorliwych włościan tamtejszych, szczególniej pp. Wojciecha Maślanki i Stanisława Parady zawdzięczyć należy, że natychmiast 25. członków między tymi 21. gospodarzy do kółka przystąpiło.

Zgromadzenie zagaił prezes Rady lwowskiej p. Mieczysław Darowski, ukazując w dobitnych słowach zgromadzonym gospodarzom korzyści dla nich urość mogące przez wspólne nad polepszeniem gospodarstwa narady i prace, następnie przez ułatwienia w zabezpieczeniu szkód przy wspólnem uczestnictwie, przez założenie kas gminnych pożyczkowych i t. p. — Imieniem Towarzystwa gospodarskiego ofiarował p zeznaczone na zasiew dla nich i przywiezione do rozdania między członków Kółka półtora korca jęczmienia belgijskiego, półtora korca hreczki kulikowskiej, tudzież poprawne narzędzia rolnicze mające być celem wypróbowania w glebie tamecznej później nadesłane. — Dalej ofiarował p. Darowski przez Radę Lwowską przeznaczone 8 garncy lnu rygskiego i pernawskiego nasienia oryginalnego. Len ten ma się rozdzielić między członków Rady z tem zastrzeżeniem, aby każdy otrzymujący przy zbiorze odsypał otrzymaną ilość nasienia i udzielił na zasiew innemu gospodarzowi z tymże samym warunkiem. — Obiecał w końcu p. Darowski wyjednać dla gminy buhaja, z przeznaczonych na to przez rząd i celem rozdania w kraju zakupionych buhajów.

Następnie przemawiali pp. Henryk Strzelecki, Kornel Ujejski, dalej bardzo trafnie i przekonywająco odezwali się gospodarze Parada, Serbinowicz i Maślanka.

Przystąpiono do głosowania na zarząd kółka. Głosowali obecni członkowie mianowicie: p. Kornel Ujejski, ks. Kasprowicz proboszcz miejscowy, Aloizy Praun leśniczy Zubrzy i następujący gospodarze z Zubrzy: Stanisław Parada, Wojciech Maślanka, Jakób Pelz, Józef Adamczyk Michał Serbinowicz, Szczepan Sęp, Michał Kościelecki, Jan Kościelecki, Marcin Kurman, N. Łęzny, Walenty Pierzchawka, Jan Smolnicki, Jan Kopyra, Antoni Birnecki, Ubald Krokaj i następujący gospodarze z Krotoszyna: Jędrzej Socha, Józef Czerniecki, Błażej Socha jakoteż Józef Krakaj nauczyciel z Zubrzy. Wymienieni członkowie po odbytej naradzie głosowali przez podnoszenie rąk i wybrali zarząd kółka poszczególnie:

Na przewodniczącego: gos. Wojciecha Maślankę; na zastępcę: gos. Szczepana Sępa; na radnych: 1. ks. Kasprowicza proboszcza, 2. p. Alojzego Prauna, 3. gos. Jędrzeja Sochę z Krotoszyna, 4. gos. Michała Serbinowicza z Zubrzy, 5. p. Kornela Ujejskiego (z głosem doradczym.)

Następnie zajęła się komisja zbadaniem stanu biblioteczki gminnej. Obecny z Tow. oświaty ludowej p. Stanisław Justian skonstatował, że biblioteczka składa się przeważnie z dzieł darowanych gminie przez Radę miejską lwowską. Powierzoną jest nauczycielowi szkółki miejscowej i w wzorowym znajduje się porządku, to jest z powodu niepożyczania książek nikomu, a w skutek zupełnego niekorzystania z nich, książki spokojnie spoczywają bez obawy zniszczenia. Podpisany rozdał imieniem Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej dziełka ludowe w tym celu przywiezione między przytomnych i obiecał założyć czytelnię, z której każdemu z włościan tamecznych wolno będzie użytkować, bądź przez wypożyczanie do domu, bądź przez wspólne czytanie w miejscu ulokowania czytelni.

W końcu uprosili gospodarze księdza proboszcza o odczytanie mszy św. na intencję dobrego powodzenia zawiązanego kółka.

Co niniejszem podaje się do publicznej wiadomości. Z Rady oddziału Lwowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

We Lwowie dnia 17 kwietnia 1871.

— (*M.*) **Z Bełza**. Ze wszystkich stron słychać użalania się na czas zimny i dżdżysty; a u nas w Bełzie inaczej się praktykuje; pewien jegomość bowiem już na dniu 15 kwietnia rozpoczął zwykły perjod kąpielowy w rzece Sołokiji — i takowe bynajmniej mu nie zaszkodziły, a jak twierdzi, pozbył się nawet zadawnionego kataru.

A że nie trudno u nas o naśladowców, zwłaszcza u młodzieży, przestrzegamy. że takowe w tej porze prędzej zaszkodzić jak pomódz mogą.

— **Zarząd muzeum w Rapperswylu** przesłał następne sprostowanie redakcji „Mrówki“:

Zarząd muzeum historycznego w Rapperswylu czuje się w obowiązku wykazać redakcji Mrówki błędne ze wszech miar ocenienie tej instytucji w jej numerze dnia z 24 marca.

Mrówka uważa ją za niepotrzebną, ponieważ jest kosztowną, na ziemi obcej która stać się może łupem niemieckim, nie mającą nic wspólnego z oświatą ludu polskiego, jedynie zajmować mającą wszystkich uwagę, wreszcie jako sprzyjającą ubocznym celom i celikom.

Tak namiętna i parcjalna opozycja szkodzić może jedynie oponującym. Pielęgnując światły patrjotyzm, nie godzi się rzucać kamieniem na instytucją, która jest własnością narodową, założoną wielkim trudem i ofiarą po zwalczeniu olbrzymich przeszkód, w nadziei wspólnego uczestnictwa, tego obowiązku obywatelskiego.

Jak to się dzieje, że po tylu ogłoszeniach, odezwach, zdaniach sprawy, w dziennikarstwie polskiem i zagranicznem, nie wie dotąd Mrówka, że muzeum jest właśnie ogniskiem naukowem, hołdnjącem oświacie, pracownią w rozszerzeniu światła. W jego zbiorach znajdują się już ważne materjały w tym względzie, i jego biblioteka ciągle rozrastając stanie się skarbnicą intellektualną Polski.

Niechęć osobista tak daleko idzie, że objaw żywotności narodowej, który wywołuje w różnych krajach Europy i Ameryki gorące współczucie, obudza w Mrówce oppozycją, a co gorsza skłania ją do potwarczego zarzutu obocznych celów i celików, który patrjotyzm założycieli muzeum z oburzeniem odpiera, wskazując na własne dzieło poświęcenia i zamiłowanie wszystkiego co jest ojczyste.

Ale jeżeli w tym argumencie przebija się chęć szkodzenia, w jeremiadach nad kosztami fundacji, w których dotąd drobny bardzo udział wzięli Polacy, jest rażąca przesada. Jak to! dla przybytku bogów domowych Polski, ściganych przez jej wrogów, niemających rękojmii bezpieczeństwa we własnym kraju, za wiele jest poświęcić kapitał, przynoszący roczuie mniej niż 2500 złr.? Tak jakby przeszło sześć milionów Polaków w Galicji i Wielkopolsce nie mogło z tego powodu dla tej stosunkowo drobnej sumy pracować równie skutecznie dla oświaty ludu?

Podobnej wartości jest argument co do niebezpieczeństwa zaboru przez Niemców Szwajcarji i zniesienia prawdopodobnego przez nich muzeum. Takie zarzuty się nie dyskutują. W opinii „Mrówki“ wspaniała nasza instytucja, już posiadająca znakomite zbiory, tak chlubna dla Polski, jest zabawką kosztem ludu naszego, a jednakże wiadomo, że zabawka ta jest bardzo cierniową, że potrzeba milować fanatycznie Polskę, aby się tak bawić, i że byłoby dobrze gdyby wielu Polaków tak się bawiło. Właśnie, jest obowiązkiem, dotąd nie spełnionym, wspólnym wszystkim Polakom, przyczynić się do świetności zakładu narodowego, nie mając, jak to słusznie twierdzi ten dziennik „piędzi ziemi na której zbudować byśmy mogli takie muzeum“. Już czas zdać sobie sprawę z nieodzownej potrzeby organicznej pracy w dziedzinie ducha. Odrodzenie materjalne musi być poprzedzone odrodzeniem moralnem, i na tem polu gromadzić się naprzód powinne żywioły państwowe. Widzimy we Francji do czego prowadzi brak tych żywiołów, których największa siła materjalna zastąpić nie może.

Przyjdzie czas na opozycją jak odzyskamy niepodległość; ale dziś zamiast przeszkadzać jedni drugim, neutralizować siły patrjotyzmu i siać niezgodę w rzeczach, które nic wspólnego z duchem żadnego stronnictwa nie mają, dajmy przeciwnie dowód praktycznego zmysłu i nie pytajmy kto robi, ale czy użytecznie robi?

Zamek Rapperswylu dnia 16. kwietnia 1871.

— (*K.*) **Tarnopol** 16. kwietnia. Na artykuł bezimienny z Zbaraża tyczący się wyboru p. Edwarda Noskowskiego, dyrektora tarnopolskiej szkoły głównej na delegata stanu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej, posłał był p. E. N. do redakcji „Dziennika Polskiego“ odpowiedź tej myśli, że smutna to rzecz i bardzo pożałowania godna, iż między nauczycielami szkół ludowych wbrew zasady „szanujmy się sami gdy chcemy, aby nas szanowali inni“ powstają już krzykacze, którzy wszelką sumienną pracę, naukę i wieloletnią zasługę swoich kolegów poniewierają, nie wstydząc się nawet kłamstwa i oszczerstwa, byle tylko osiągnąć mogli osobisty swój cel.

W tej odpowiedzi przytoczony był fakt zmyślony przez anonima jego własnemi słowy „jakoby pan starosta posadził był p. Edwarda Noskowskiego przy wyborach obok siebie dla nadania mu pewnej powagi wobec mniej niezawisłych nauczycieli,“ właśnie gdy p. dyrektor Noskowski siedział pod ścianą obok pewnego kolegi, w oddaleniu od pana starosty. Rzecz przeto widoczna, że żaden wpływ osobisty nie mógł pp. wyborców powstrzymać w swobodnem głosowaniu, do czego im zresztą zdrowego przeświadczenia i cywilnej odwagi nie brakło.

Inne wycieczki anonima pominął bym milczeniem, kto bowiem zna bliżej jego długoletnią, sumienną pracę i skutki takowej w postępach uczniów, a więc i zasługi jego od lat przeszło 30, w ciągu których otrzymał kilkanaście pochwalnych reskryptów od władz szkolnych i od c. k. Namiestnictwa, ten łatwo odkryje osobiste pobudki korespondenta, który głosi anonim we wszystkich gazetach i w różnych formach, nie oszczędzając przytem prawości i poczciwości także innych osób.

Trentowski powiedział: “im kto z nas silniejszy głową, znaczeniem lub majątkiem, tem więcej ma zazdrośników tajnych i otwartych nieprzyjaciół: Pierws. są oszczercami ukrywającymi się pod płaszczykiem anonima.“

Poddanie w wątpliwość sławy ogólnego szacunku, jakim otoczony jest p. Noskowski w Tarnopolu i jego zasług pod względem nauczycielskim, jest nader słabe do obalenia miru i uznania, jakiem się tenże szczyci u nas w mieście, u władz szkolnych i u wszystkich znajomych w okolicy; i dla tego to na stanowisku pracy ludowej, jako dyrektor szkoły głównej tarnopolskiej, pełniący oraz od lat 12 urząd nadzorcy szkół innych, w miarę uskarbionych zasług wzięty w kompetencję, został delegatem do Rady szkolnej okręgowej słusznie obrany. — Obudzona przeto zazdrość i zawiść, legalności wyboru nie obali, bo oszczerstwo, to broń bardzo krucha a jeżeli władza szkolna krajowa innego prawnego powodu do ponownego wyboru mieć nie będzie tedy okaże się w właściwem świetle cała sprawa.

Niesprawiedliwa krytyka zwykle podnosi zasługę, równie jak bezzasadna opozycja właśnie wzmacnia, coby obalić chciała. Sądzę że korespondent zbarazki, wywołaniem niniejszego sprostowania mimo woli przysłużył się p. dyrektorowi Noskowskiemu, a to nie tylko dla jego dobrej sławy, ale oraz aby hołd złożyć prawdzie i sz. wyborcom, którzy go zaufaniem swojem przy wyborach zaszczycili, a urywkami zrobił ją tylko niezrozumiałą. Tyle z obowiązku zamiłowania prawdy.

— (*O*) **Tarnopol** 18. kwietnia. Na wniosek tutejszego radnego p. Kiekiego, dyrektora szkoły realnej, uchwaliła Rada miejska wysłać deputację do p. Pessingera, szefa Rady szkolnej krajowej z prośbą, ażeby tutejsza szkoła realna niższa na szkołę realną wyższą rozszerzoną była. Na tem samem posiedzeniu uchwalono przy tutejszej szkole głównej panieńskiej otworzyć 5tą klasą już z początkiem roku 187½. Oby w tym względzie za przykładem Rady miejskiej tarnopolskiej i inne miasta główniejsze postępować zechciały!

— **Florencja** d. 17. kwietnia. (Kor. *Gaz. Narodowej.*) W numerze 83. *Gazety Narodowej* z d. 28. lutego w korespondencji Florenckiej znajduje się ustęp, ubliżający uczuciom patrjotycznym hrabiny Teodozji Dziedruszyckiej przeciwko któremu jako bliżej świadomy, czuję się w obowiązku publicznie wystąpić.

Pani hrabina Dzieduszycka cierpiąca na zdrowiu od dość dawnego czasu, żyje jedynie w kole familijnem nie przyjmując nikogo u siebie i prócz rodziny niewiduje nikogo, które to odosobnienie się i być może odmówienie przyjęcia, dało powód korespondentowi *Gazety* do obłożenia jej zarzutem najboleśniejszym, najzłośliwiej i najnierozważniej wymyślonym.

Nie jestem upoważniony do wymieniania dobrych uczynków i obrony patrjotyzmu pani hrabiny Dzieduszyckiej, byłoby to zresztą najzupełniej niepotrzebne i obrażające jej uczucie, którego publicznie się nie ogłasza, ile jednakże jest dozwolonem i koniecznem, oświadczyć winienem: że tam wielokrotnie pomoc dla ubogich rodaków u niej a w ostatnich czasach u jej szanownej rodziny a mianowicie pani Henrjetty Cappelli oraz panny Amelii i Michała Dziedruszyckich zawsze chętną znajdowałem.

Co się tycze przyczyny zgonu śp. Maurycego Cappeli, od lekarza prowadzącego kurację jest mi wiadomem: że śp. Maurycy zmarł na familijną chorobę sercową i że do takowej teściowa, która go kochała i której całym majątkiem najszczęśliwiej administrował, w żaden sposób przyczynić się nie mogła.

Zarzuty tego rodzaju zbyt są nizkie, żeby na nie odpowiadać i jedynie przez wzgląd na pochopność do łatwowierności ludziom właściwą, pismo to moje przesyłam, upraszając szanownej Redakcji o wydrukowanie takowego w najbliższym numerze Gazety.

Teofil Lenartowicz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 21. kwietnia. Mierzyca pszenicy 4.69; żyta 2.57; jęczmienia 2.05; owsa 1.83; hreczki 2.45; grochu 0.00; prosa —.—; soczewicy —.—; kartofli 1.75; siana 1.27; słomy okłotowej 0.99; pasznej 1.25; drzewa twardego 14.—; drzewa miękkiego 10.17.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Od korespondenta prywatnego*).

Wiedeń 22. kwietnia. Zaprzeczają wiadomości, iż biskup z Lincu, Rudigier, powołany został „ad audiendum verbum imperatoris (do wysłuchania upomnienia cesarskiego). Biskup konferował jedynie z ministrem oświaty w sprawie sporu szkolnego w Lincu.

Florencja d. 22. kwietnia. „Internationale“ donosi, że papież bardzo niebezpiecznie jest chory. Obawiając się śmierci jego, kardynałowie przygotowują wybór nowego papieża, który na wyspie Malcie odbyć się ma.

Grac 22. kwietnia. Polecono szefom krajowym zestawić wykazy ludności podług powiatów sądowych. Stosunek ludności według narodowości w powiatach, zamieszkałych przez mięszaną, niemiecką i słowiańską ludność cyframi ściśle oznaczyć, również czy istnieją miasta i miasteczka, nieumieszczone w kurji miast, i czyli takowe przeniesienia w kurję miast sobie życzą. Zapytania te wskazują, iż u góry myślą o zmianach ordynacji wyborczej lub o przygotowaniu nowej ustawy wyborczej.

Wersal 22. kwietnia. Thiers przyrzekł komisji pietnastu narodowego Zgromadzenia (wysadzonej dla obmyślenia środków stłumienia powstania p. r.) przedłożyć dwa plany do uderzenia na Paryż.

(*Z Correspondenz-Bureau*).

Wiedeń 22. kwietnia. Na dzisiejszem publicznem posiedzeniu sądowem odrzucono rekurs dziennika „Presse“ przeciw konfiskacie z powodu artykułu o uroczystości na cześć zwycięztw pruskich. Utrzymano także zakaz dalszego rozszerzania inkryminowanego artykułu.

(*Z biura Internationales.*)

Wiedeń 22. kwietnia. Wieczorna „Abend-Presse“ mniema, iż niepotwierdzenie wyboru Ziemiałkowskiego uważanoby za bezpośredni atak rządu przeciwko autonomii gmin, i obawiać by się należało jeszcze dalszych ataków.

Praga 22. kwietnia. „Narodni Listy wyrażają się z szyderstwem o myśli użycia Thuna lub Clam-Martiniza do przeprowadzenia ugody z Czechami.

Jeźli ugoda z Czechami będzie na ostatek przyprowadzoną, to Czesi nie uznawać będą ugody, którąby z innemi narodowościami przeprowadzono na koszt praw i swobód czeskiego królestwa.

„Politik“ zarzuca „Vaterlandowi“, iż takowy kompromituje swoją frakcję i federalizm, gdyż nadaje im cechę wyskoku ultramontanistycznego i politycznej reakcji.

Florencja 22. kwietnia. Komitet obrony krajowej zaproponował w Rzymie zbudować 23 fortów, a na Monte-Mario budują już teraz cytadelę.

Rzym 21. kwietnia. Mosign. Franchi, obecnie poseł specjalny Watykanu w Konstantynopolu, wraca na Wiedeń, Monachium i Berlin. Celem tej podróży jest sparaliżować agitację przeciw nieomylności papiezkiej, i czynić propagandę dla świeckiej władzy papieża.

Wersal 21. kwietnia. Pałac Mac-Mahona w Paryżu splondrowała gwardja narodowa. Ducrot z 8.000 żołnierzy przybył do Wersalu. Clichant z 32.000 do Choisy.

Rouen 21. kwietnia. Prusacy opuszczają 30. bm. departament Dolnej Sekwany, ztąd wnoszą, iż zapłata pierwszych 500 milionów wkrótce nastąpi.

Paryż 21. kwietnia (wieczór). Dziś przez cały dzień większa walka między Clichy a Neuilly. Liczne wybuchły pożary z powodu bombardowania. Walka toczy się w Levallois.

Wersal 22. kwietnia. Dziś nie było ważniejszego starcia wojennego, jedynie odbywała się walka straży przednich. Liczne ruchy wojsk wskazują, iż walna bitwa jest bliską.

Paryż 21. kwietnia. Rozkaz Cluseréta uskarża się na ogromne marnotrawstwo amunicyj. Na olbrzymią skalę urządzaja system barykad. Łuk tryumfalny podminowano, również podminowany ma być pałac przemysłowy i pałac Luksenburgski.

Przyjechali do Lwowa dnia 22. kwietnia.

Hotel Zorza: Stanisław Komornicki z Stryja.

Hotel Angielski: A. Jaworski z Skwarzawy, S. Koszowski z Okrowicy, J. Torosiewicz z Wolicy, T. Ciemirski z Kliczka, L. Weiss kupiec z Pragi, H. Moller kupiec z Pragi.

Hotel Europejski: L Kobylańzki z Winogroda, J. Konopacki z Hołodrówki, K. Radliński z Stanisławowa, J. Rokicki z Sambora, B. Zakie z Ostrowa, K. Repetty fabrykant z Wiednia.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 22. kwietnia 1871.

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Franko-austr. 111.00 Węg. kredyt. 96.00. Anglo-austr. 271.50. Unionsbank 267.50. Ak. Karola-Ludwika 266.25. Kolej siemdmogr. 169.00 Kolej południowa 181 90. Alföld 173.50 Kolej państwowa 420.00. Węg. Nordost 159.50. Kolej północna 220.00. Rudolfa 161.50. Węg. Ostb. 88.00 Indemn. gal. 74.50. Losy z roku 1864 126.25. Usposobienie: mocne.

godz. 5 minut — po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 93.75. Akcje kredytowe 279.40. Akcje banku anglo-austr. 271.00. Bank obrotowy 164.00. Akcje Karola Ludwika 265.50. Kolej południowa 181.50. Franko-austr. 111.25. Akcje banku ludowego 62.75. Akcje banku budowniczego 82.00. Akcje banku centralnego 57.50. Kolej Elżbiety 220.50. Akcje banku związkowego 247.00. Napoleondor 9.96½. Kolei Łupkow- 160.25. Usposobienie mocne mało interesu.

Berlin. Galizier 107.⅜. Ruble papierowe 79.⅛. Akcje kredytowe 150.¾. Lombardy 96.⅝. Kolej państwowa 226.¼. Koleje rumuńskie 43.⅝. Banknoty austrjackie 81.⅜. Usposobienie w końcu spokojne.

Wrocław. Pszenica 95, żyto 64, owies 36

Lwów, z Izby handlowej dna 21. kwietnia	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	264 75	265 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	178 25	179 25
Banku hip. gal z wpł. 50%	117 50	119 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 50	83 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 40	73 00
Banku hipot. gal. 6%	87 90	88 25
Gal. zakł. kred. włość.	87 50	88 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 40	74 9[illegible]
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 20. kwietnia.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. n.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pożyczka ost. z r. 1839	[illegible]	[illegible]

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1854	89 75	90 25
„ „ „ 1860	96 30	96 50
„ „ „ 1864	123 50	123 75
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 50	123 75
Oblig. indemniz. gal.	74 50	75 00
„ „ bukow.	72 25	72 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	268 75	269 25
Centralny bank	84 50	85 00
Kredytowy zakład	277 90	278 10
Franko-Austrjacki	111 75	112 00
Galic. dla handlu i przem.	[illegible]	[illegible]
Hipoteczny bank galicyjski	[illegible]	[illegible]
Krajowy bank galicyjski	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje kolejowe.		
Alföldska	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Północna	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	178 00	178 50
Rudolfa	161 00	161 50
Siedmiogrodzka	169 00	169 50
Staatsbahn	413 50	414 50
Południowa	180 90	181 10
Tramway wied.	219 00	220 00
Łupkowska	160 00	160 50
Węgierska północno wsch.	158 75	159 25
„ wschodnia	85 75	86 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	88 50
[illegible]	87 75	88 2[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kol. obl. z pierw. 5%		
Alföldzka kolej	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północna	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	89 00	89 25
Południowej kolei	113 25	113 75
Państwowej kolei	139 00	139 50
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	94 50	95 00
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
[illegible]	[illegible]	[illegible]3 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]5 20
[illegible]	[illegible]	[illegible]5 00
[illegible]	[illegible]	[illegible]8 00
[illegible]	[illegible]	[illegible]9 00
[illegible]	[illegible]	[illegible]0 00
[illegible]	[illegible]	[illegible]1 00
[illegible]	[illegible]	[illegible]0 00
[illegible]	[illegible]	[illegible]0 00
[illegible]	[illegible]	[illegible]3 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	[illegible]	92 80
Paryż 100 frank.	[illegible]	49 35
Londyn 10 funt.	[illegible]	25 40
Frankf. 100 złr. połud. w. p. N.	[illegible]	104 65



Nowo otworzona fabryka KAPELUSZY SŁOMKOWYCH

J. TEGISCHER

we Lwowie, plac Marjacki hotel „Lang“

przedtem w rynku nr. 159 pod firmą **J. Tegischer, & Veiter** poleca szanownej P. T. publiczności

skład wszelkich gatunków słomkowych, panama, palmowych, włosiennych i fantastycznych KAPELUSZY **po najtańszych cenach fabrycznych hurtownie i pojedynczo.**

Zamówienia z prowincji najstaranniej wykonują się za zaliczką pocztową; również przyjmują się kapelusze słomkowe do odczyszczenia i odnowienia.

1744 4—8

Podziękowanie.

„Pan **Jan Petri**, oficjał cłowy przy tutejszym c. k. urzędzie cłowym na dworcu kolei żelaznej, zastępował obok swej posady i zarządcę magazynu cłowego prawie przez dwa lata, z zupełnem zadowoleniem tak rządu jakoteż i naszem.

Niepomijamy zatem **Tobie** szlachetny mężu za wszystkie wyświadczone grzeczności, za wszystkie dla ocalenia mienia naszego podjęte trudy, pracę i gorliwość, połączone z oględnością i sprężystością oraz zapobiegliwe obchodzenie się nasze wyrazić najserdeczniejsze i najszczersze podziękowanie publicznie.

1848 1—1 (*Podpisy 52. kupców.*)

MATERJE NA UBIORY MĘZKIE

SUKNA LIBERYJNE WE WSZELKICH GATUNKACH

Skład sukna i TOWARÓW wełnianych

pod firmą

FOULD & WONSCH

we Lwowie

ulica niższa Karola Ludwika pod l. 132 2/4 obok cukierni p. Rotlendera

poleca

MATERJE **wełniane na garnitury,**

SUKNA

czarne i kolorowe,

BRAZYL, PERUVIENNE i t. d.

na ubiory salonowe.

Wszelkie wyroby wełniane po umiarkowanych cenach. 1—4

SUKNA WOJSKOWE DLA LINJI I OBRONY KRAJOWEJ

MATERJE DAMSKIE SUKIENNE

J. Z. Ujhelyi,

Dentysta,

przy placu Halickim naprzeciw studni.

Ma zaszczyt ninejszem podać do wiadomości, że swoje Atelie zaopatrzył w najnowsze aparaty i instrumenta, i uskutecznia mianowicie:

Operacje,

Osadzenie pojedyńczych sztucznych zębów i całych szczęk na złocie, platynie i kauczuku, z wszelką elegancya nie do rozróżnienia od prawdziwych do życia zupełnie użytecznych, tudzież

Plomby, bez bolu złotem, platyną i innemi kompozycjami nadmieniając, że ustanowił **ceny rozmaite,** aby i mniej zamożnym umożebnić korzystanie z dobroczynnych tych wynalazków. 1—?

MŁODE BUJAKI

szwajcarskie, oraz cała

OWCZARNIA

składająca się z 1200 owiec cienkowełniastych jest do sprzedania.

Folwark Uśmierz przy Warężu, poczta Waręż 19. kwietnia 1871. 1841 1—5

Marienbad

w Czechach.

Wysyłka wód mineralnych i produktów źródlanych, jako to: sławnej w świecie wody zawierającej sól glauberską

Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn,

Waldquelle, przeciw katarom organów oddechowych), **Rudolfsquelle** (przeciw słabościom rurki moczowej,) **Brunnensalz,** z tejże wyrabianych pastylek, **bagna mineralnego,** które w swoim składzie żelaza nie da się od żadnego innego przewyższyć.

Pobieranie wody w butelkach szklannych, jest dla lepszego jej trzymania się korzystniejsze. 1723 2—3

Broszury o zdroju wraz z przepisem użycia są bezpłatnie do nabycia u

Brunnen-Inspection.

Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglji, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.

Nie sfałszowanych można dostać: *we Lwowie* u Konstantego Iskierskiego i u aptekarza A. Berlinera, *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 1637 2—2

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

nur von mir **selbst** oder **G. Ullrich** Wien Judenplatz 9

PREIS: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10 1/2; 1/4 Kiste fl. 5 1/2.

Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid, Gründer der Fluid-Heilmethode. 1722 9—25

Wien, II. Bezirk, Schiffamtsgasse 14.

Hermana Kellermana

w Bielsku

Handel importowy

maszyn

i

warstat mechaniczny.

Maszyny parowe

kotły parowe,

młockarnie.

Przyjmuje na siebie zupełne urządzenie tartaków, młynów, browarów i t. d. i t. d. 1622 15—16

Reparacje wszelkiego rodzaju.

Nowo otworzony magazyn!

F. S. BARDASZ

we Lwowie, plac Katedralny l. 31 m.

GŁÓWNY SKŁAD

płócien i gotowej bielizny

otrzymał i poleca wielki wybór

DESZCZOCHRONÓW *i Plaidów,*

Gutaperchowych płaszczów od deszczu, nicianych materyj na garnitury męzkie, kolorowych perkali na koszule, skarpetek i pończoch.

najnowszych wstawek do koszul, krawatek, szelek, manszet i kołnierzyków.

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincje uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej. 1791 3—12

D. A. FIJAŁKOWSKI

specjalny lekarz chorób usznych

(głuchota, szum, wyciek materji, ból, polip i t. d.) uczeń najsłynniejszych specjalistów w Paryżu. Przyjmuje codzień przed południem od 10 do 11tej po południu od 4 do 5tej przy sztucznem oświetleniu uszów, ulica Szeroka l. 554 dom p. Orensteina na II. piętrze. Także listownie. (1)

„Szczutek“

pierwsze pismo humorystyczne,

które już trzeci rok wychodzi we Lwowie, kosztuje całorocznie **5 zł.**, kwartalnie **1 zł. 25 c.**

Adres: REDAKCJA „SZCZUTKA“ Lwów.

W Kotowie pod Brzeżanami jest do nabycia **kilkaset korcy brazylijskich kartofel,** suchych, ładnych i zdrowych, po dwa ZReń. za korzec, jeżeli kto sto korcy zabiera, lub więcej — mniejszej zaś ilości po 2 zł. 25 c. 1—3

L. 348.

Ogłoszenie.

Wydział Rady powiatowej brzeżańskiej podaje do wiadomości, że z dniem dzisiejszym są rachunki i budżet Rady powiatowej na r. b. w Wydziale powiatowym złożone do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie. 1844 1—1

Z Wydziału Rady powiatowej.

Brzeżany d. 15. kwietnia 1871.

Ważne dla łysych i siwych.

Kallomyrin,

c. k. wyłącznie uprz. i ulepszona

Pomada na wzmocnienie i farbowanie włosów.

Pomada te nie zawiera żadnych części szkodliwych, jest najwygodniejszym i najniezawodniej działającym środkiem do farbowania włosów, które siwe włosy farbuje trwale na blond, ciemno, lub czarno tak dalece, że takowe otrzymają naturalny połysk, ktory miały przed osiwieniem, a potem nigdy już nie siwieją. Pomada ta nie brucze ani skóry, ani bielizny.

Kallomyrinowa Pomada wzmacnia cybulki włosów i cały system nerwowy w głowie, zapobiega tworzeniu się parpli i liszajów, niedopuszcza wypadaniu włosów i wznieca porost.

Cena **2** *zlr. z przesyłką pocztową* **2** *zlr.* **10** *c.*

Skład wyrobu i wysyłeku K. RUSS w Wiedniu.

Główny skład we Lwowie w apt. **A. BERLINERA i ZYG. RUCKERA,** w Krakowie u spadkobierców C. Bartel, w Warszawie u K. Pohorskiego, w Pradze u Fürsta, w Peszcie u Józ. Torok. 1835 1—10

Przeciw każdemu zastarzałemu kaszlowi, cierpieniom piersiowym, drażnieniu w krtani, chrypce, zaflegmieniu, pluciu krwią, astmie, koklu szowi i kaszlowi suchotniczemu jest najlepszym i najpewniejszym środkiem **W. Mayera** biały

Syrop piersiowy.

Zawsze do nabycia prawdziwy **we Lwowie** u Zygmunta Ruckera apt., Piotra Mikolascha apt. i u Adolfa Berlinera apt. pod Opatrznością: **w Stanisławowie** u Stechera apt. 1652 9—13

Dla młynów

jedwabne gazy

najlepszej jakości poleca po najtańszych cenach pierwsza c. k. austr. uprzyw. fabryka wyrobu jedwabnych gaz do młynów

Ant. Wiesenburg & Söhne 1807 2—6

w Wiedniu, *Neubau, Zieglergasse 19.*

Artykuł ten, wyrabiany już od 30 lat, otrzymał na 10ciu wystawach odszczególnienie (Muichów 1854, Paryż 1867, Kassel 1870, Linz 1865, Salzburg 1865, Marburg 1865, Graz 1870, Hietzing 1863, Wiedeń 1845 i 1866) sprzedawany bywa w dowolnych ilościach i każdy może się przekonać, że nasz wyrób nie ustępuje w niczem zagranicznemu. Ceny w austr. walucie. Większe odbiory otrzymują rabat.

NEWRALGIE wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra. *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. 1703 4—24

Biuro komisowe krakowskie A. Gąsiorowskiego

w Krakowie,

zajmuje się:

Sprzedażą, wydzierżawieniem i kolonizacją majątków w Galicji, królestwie Polskiem, Moskwie, Węgrzech lub Prusach położonych.

Sprzedażą domów lub tychże zamianą na majątki, zakłady fabryczne, jako też sprzedażą lasów.

Umieszczaniem praktycznych dyrektorów fabryk mechaników, inżynierów pomiarowych, nadleśniczych egzaminowanych, rządców gospodarczych, kasierów, ekonomów, guwernerów i guwernantek, bon i panien służących.

Kosztorysy majątków, fabryk, domów administracji majątków, dzierżaw, **warunki licytacyjne**: przedsiębiorstw dostawy produktów, przesyłają się stronom interesowanym.

Wysyła za poczynionemi naprzód kontraktami kosiarzy (górali), jako też tychże pomocników (zbieraczy) na czas żniw, parobków i dziewki wiejskie za kontraktami 3chletniemi.

Wyjednywa pożyczki hipoteczne, bądź to na domy, bądź też na majątki tabularne.

Kapitalistom pośredniczy w pożyczkach, gotówkach lub też nastręcza przedsiębiorstwa spółkowe, jak: budowy kolejowe lub fabryki potrzebujące spólników kapitalistów.

Przyjmuje agencje fabryk krajowych i zagranicznych bez różnicy jakości towarowej.

Załatwia ekspedycje i wysyłki towarowe w krajn i za granicą.

Damy i Panowie życzący sobie wejść w związki małżeńskie, raczą przesłać jak najdokładniejsze co do osoby i majątku wyjaśnienia wraz z fotografią. — Biuro gwarantuje za dotrzymanie sekretu.

Okazje do kąpiel mogą być na każde żądanie. 1685 8—44

Dla posiadaczy koni i gosdodarzy wiejskich.

Głosy o wyrobach weterynaryjnych Kwizdy.

Frauendorfer-Blätter, pismo wydawane przez praktyczne Towarzystwo ogrodnicze w Bawarji, pisze o proszku korneuburskim, wspominanym w wielu czasopismach austrjackich co następuje:

Pomiędzy wszystkiemi znanemi i zachwalonemi środkami na leczenie i do zapobieżenia słabości u zwierząt domowych, zajmuje bezsprzecznie korneuburski proszek dla bydła pierwsze miejsce, tak co do swojej kompozycji, jakoteż co do skutków leczniczych udowodnionych tylekrotnie na doświadczeniach. Daremnie tedy szukałby gospodarz innego środka, któryby jak ten w swoich skutkach nie poruszył każdej części zwierzęcego organizmu, a przytem na każdą słabość pomaga. Gdzie znajdzie środeka, któryby działał z jednej strony łagodząco, ochładzająco i uspokajające, a przytem roztwarzająco z drugiej zaś strony regulując wszystkie części wydzielające się, wpływał tak błogoczynnie na cały proces trawienia, zwłaszcza ze równocześnie czynności całego systemu się potęgują i krew i pożywienie się ulepsza.

Można tedy o tym korneuburskim proszku powiedzieć: Jest to środek nie do opisania w swej wartości we wszystkich wypadkach, jeżeli o to chodzi, aby otrzymać skutek rozwalniający i czyszczący, bez osłabienia i pomnożyć czynność systemu, niesprawiając żadnego nieładu przez wydzielanie.

Pan F. J. Kwizda zapracował sobie przez wynalezienie i rozpowszechnienie tego proszku wielką zasługę w gospodarstwie, zyskał na ten dobrobyt chowu bydła, a umiejętności leczenia zwierząt ma już pod ręką środek, o którym tyle pochwał oznajmiono. Sprzedaż i rozpowszechnienie tego proszku dozwolono od dawna w król. Saskiem i w Prusach. 1633 1—1

Przestroga.

Znęceni przez poszukiwanie proszku korneuburgskiego dla bydła, rozpoczęli niektórzy przemysłowcy odpadki ziół bez wartości i skutku, naśladnjąc pakiety, w których rozsyła się zwykle prawdziwy proszek korneuburgski dla bydła, naśladować co do formy, koloru i rysunku i treści etykiet i przepisu użycia i w sprzedaż wprowadzić. Ci przemysłowcy starają się moją sławę, znaną od blisko 20 lat co do wyrobu proszku korneburskiego w sposób nieszlachetny i nieprawny wyzyskać, i poważają się publiczność oszukiwać w ten sposób, sprzedając podły i bezwartościowy towar, za mój prawdziwy. Ażeby publiczność przestrzedz i od szkody ochronić, czynię na to uważnym, że proszek korneuburski dla bydła, jakoteż i inne moje preparaty weterynarskie sprzedają w moich inseratach wymienione składy i że jedynie te pakiety proszku korneuburskiego są prawdziwemi, które mają mój podpis niżej umieszczony i moje znaki noszą.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We Lwowie: Pp. *Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch,* aptek., *A. Berliner* ap. *Z. Rucker* ap., W Krakowie M. Jawornicki w rynku gł. kamienicy p. Kirchmajera i p. J. Jahn, w Andrychowie p. Unger, w Białej p. Gertwert, w Bielsku p. S. A. Stanko apt., w Bochni p. Paweł Niedzielski, w Borszczowie p. Niemczewski, w Bóbrce p. Czernik apt., w Brodach p. Edward Lisko i M. Kulak apt. w Brzeżanach p. Margulies, p. Zminkowski apt. i p. Fadenhecht, w Buczaczu p. Popowicz, w Bełzie p. Hrymak, w Czerniowcach p. E. Schnirch, w Drohobyczu p. p. Kleczkowski, w Dzikowie p. S. Bodziński, w Kołomyi p. Sidorowicz apt. i M. Bolechower, w Leżajsku p. J. Hirschfeld i p. Maresch, w Limanowie p. A. Müller, w Makowie p. Mayer apt. i E. Kramer, w Mikulińcach p. Międlicki apt., w Myślenicach p. A. Łączyński, w Mielcu p. W. Satkowski, w Nowym Targu p. L. Kamieński, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, w Przeworsku p. S. Keller, w Przemyślu pp. Gajdeczka i F. Machalski, w Radziechowie p. Jaśkiewicz apt., w Rozwadowie, p. K. Marecki, w Rzeszowie p. J. Schaitter i syn, w Sanoku p. J. Jaklitscha wdowa i p. Barth, w Smolnicy p. F. Wimmer, w Stanisławowie p. R. Swistalski dawniej Tomanek i p. Stecher de Sebenitz, w Tarnowie pp. J. Jahn i Koy i W. Müldner & Comp., w Tarnopolu pp. A. Morawetz i C. Latinek, w Wadowicach p. A. Foltin, w Wieliczce p. B. Watorkowa wdowa, w Zaleszczykach p. J. Kodrębski i spółka.

Handlarze, którzy sprzedają podrobiony proszek korneuburski upominam, że przez sprzedaż towaru fałszywego podpadają równe winie występku, jak podlega sam twórca falzyfikatu.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 100 zlr.

Korneuburg

Świeże nasiona warzywne, gospodarskie i leśne,

jako to:

wszelkie rodzaje traw, koniczyn, buraków i marchwi pastewnej, rzepaku, lnianki, lnu rygskiego, sporku i kukurydzy amerykańskiej, oraz sosnowe, świerkowe i modrzewiowe nasiona, poleca i ręczy za ich dobry skutek 1658 12—12

główny handel nasion

JULIUSZA ADAMA

we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 361 m.

Mięszanki z Kleczy górnej po cenach oryginalnych.

Prawdziwy angielski i grodzicki CEMENT PORTLANDZKI

w całych i pół beczkach utrzymuje zawsze w zapasie

po cenach najtańszych

główny skład dla Galicji i Bukowiny

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie 1650 10—25

Parasole od 3 złr. 50 c. do 16 złr. w. a.

Parasolki od 1 do 25 zł. w. a.

z najcelniejszych fabryk zagranicznych i krajowych w największym wyborze, najgustowniejszym fasonie z najlepszych materyj

w znanym składzie fabrycznym i pracowni Julji **SĘDZIMIROWEJ** w hotelu angielskim pod firmą:

„J. SCHALLER z Wiednia.“

Roboty i wszelkie naprawki należące do zawodu przyjmuje się i uskutecznia najdokładniej, po cenach umiarkowanych, w najkrótszym czasie.

Przyjmuje się także w zamian używaye parasole i parasolki i poleca nadal dotychczasowym względom szanownej publiczności. 1675 3—3

Do czyszczenia i utrzymania zębów

jest najlepszym środkiem

Anaterynowa Woda do ust

po 40 cnt. 1606 35—50

którą dla swej dobroci przez 15 lat odszczególniono przywilejem.

W Wiedniu u Karola Spitzmüller, Apotheke „zum Krebsen“ hohen Markt.

We Lwowie do nabycia w apt. A. Berlinera, w Przemyślu u p. Kozłowskiego, w Rzeszowie u p. Schneidtera & Comp., w Samborze u p. F. Ridla, w Tarnopolu u p. A. Morawetz, w Tarnowie u p. Wielogórskiego.

Żniwiarki z odkładnią „The Governor“ **żniwiarki do trawy „The Paragon“ R. Hornsby & Sons w Grantham;**

Lokomobile, parowe młockarnie, przyrząd do przewracania siana, **konne grabie** i t. p. z renomowanej fabryki **Ransomes Sims & Head** w Ipswich.;

Colemana ekstyrpatory (okopywacze) **i walce do ugniatania skiby.**

Centryfugalne pumpy w wszelkich wielkościach.

Peet'a metalowe wentyle do zatamowania.

Przenośne i stojące machiny parowe z kotłem.

Parowe aparaty do gotowania i parowania paszy dla bydła.

Odlewy maszynowe i budowlowe każdego rodzaju,

polecamy pod rozległą gwarancją **jako wyborne pod każdym względem** i prosimy o łaskawe wczesne zamówienia, byśmy akuratnie mogli odstawić. — Prospekty, polecenia w królestwie Polskiem, Niemczech i Austrji, i każde dalsze objaśnienia na łaskawe zapytania.

Mackean & Lezius, lejarnia żelaza i fabryka machin, verlangerte Siebenhufenerstrasse **WROCŁAW.**

Ajentura jeneralna fabryki agronomicznych machin **Ransomes, Sims & Head w Ipswich** (Anglia). 1784 2—4

Odszczególniona przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem, i niezawodnie skutkująca

Trucizna na wygubienie szczurów

jest do nabycia niefałszowana

we Lwowie u pp. Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha, w Stanisławowie u Stechera v. Sebenitz; w Krakowie u pana M. Jaworskiego, w Tarnowie u pp. Józefa Jahna i H. Koyi.

1635 10—10 Cena sztuki 50 ct. w. a.

Farmaceutyczny Zakład przemysłowy Józ. Fürst, aptekarza w Pradze, poleca:

Medyczny płynny cukier żelazisty

podług poprawnej metody Dra HAGER

jako

najodpowiedniejszy preparat żelaza dla potrzebujących leczenia się lekarstwami żelaza.

Użycie:

a) **W rekonwalescencji** po przebytych słabościach ciężkich, w których w skutek febry nastąpiło ubycie komórek i innych krwi składników.

b) **W ubytku składników żelaza w krwi po utracie krwi i soków,** osobliwie u dzieci, gdzie chodzi nietylko o utrzymanie, czyli o pożywienie, ale także o wzrost nowych części wytworzyć się mających. Że w tych wypadkach z utratą każdej kropli krwi, nastąpiła i utrata żelaza, rozumie się samo przez się.

c) **W rozdrażnieniu systemu nerwowego, powstałego z powodu niedokrewności,** które sprowadza bezsenność, i skłonność do katarów osobliwie piersiowego i nieżytu żołądkowego.

d) **W słabościach zmiany materji,** pożywienia, szkrofułach, słabości angielskiej (Rhachitis), tuberkułach, gośćcu i cierpieniach reumatycznych, szkorbucie i w początkach puchliny.

e) **W słabościach płciowych:** polucje, impotencja, pozostałości rzeżączki u mężczyzn, niepłodność, białe upławy, zwichnięcie miesięcznej regularności u kobiet.

f) **W bladaczce, niedokrewności,** jeżeli te słabości nie powstały w skutek przebytych chorób, i dla słabowitych. 1641 2—?

g) **W przypadłościach chronicznej febry,**

h) **Jako kuracja ostateczna po słabości syfilitycznej,**

i) **W pewnych przypadłościach nerwowych:** taniec Wita, epilepsja, hysterja migrena, skłonność do omdlenia, kurcze, porażenie, jeżeli te słabości polegają na niedokrewności.

k) **Przeciw wydzielaniom się nadmiarę:** potu, w krwawej urynie, ropieniom.

Wielka flaszka 1 zlr 20 c. mała flaszka 60 ct.

Przeciw **cierpieniom żołądka.**

Gastrophan.

Takowy sporządza się z ziół alpejskich, i jest od 20 lat doświadczonym środkiem w tysiącznych wypadkach przeciw **zwichnięciom organów trawienia:** jako to: przeładowanie czyli zepsucie żołądka, i wzdęciom itd.

Flaszka 70 ct.

Przeciw **odmrożeniu**

Maść żelazista

leczy odmrożenia w przeciągu kilku dni zupełnie.

Pudełko 40 ct.

Świeże rany, popieczenie i rozmiazdżenie

leczy szybko płynne

mydło żelaziste,

takowe powinno się znajdować w każdem gospodarstwie.

Flaszka 1 złr. pół flaszki 50 ct.

W słabościach piersiowych

uchylają

Krala prawdziwe karolińskie **ziółka Dawida**

każdy kaszel, bądź to początkowy jakoteż chroniczny, a temsamem zapobiegają dalszym słabościom płucowym.

Paczka 20 ct.

Piękne białe zęby

utrzymuje

Chininowa Woda do ust i proszek chininowy.

Chininowa woda do ust utrwala zęby, zapobiega krwawieniu się dziąseł i niedopuszcza tworzeniu się szkodliwego dla zębów osadu, a przytem udziela ustom przyjemną rzeźwość i chłód.

Flakonik wody chininowej 60 ct.

Pudełko proszku chininowego 30 ct.

AVIS. Uprasza się wszystkich, aby w własnym interesie, przy kupnie powyższych preparatów baczyć raczyli, ażali etykiety, kapslę metalowe, futerały itp. zawsze opatrzone są firmą: *„Apotheke zum weissen Engel in Prag am Poric 1071—II“*; w przeciwnym razie, uprasza się podobny fabrykat uważać za „nieprawdziwy“ i niekupować. — Skład we Lwowie u *Zygmunta Ruckera,* apt. pod srebrnym orłem; sprowadzać także można za pośrednictwem prawiewszystkich innych aptek w Galicji.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.